Nr. 30. Lwów, Czwartek, dnia 15. Listopada 1883. Rok VI.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

Wychodzi na przemian: w jeden Czwartek: „Dziennik dla Wszystkich“ illustrowany, a „Gazeta dla Wszystkich“ w drugi Czwartek.

Prenumerata wynosi wraz z dodatkami i bezpłatnemi premiami na obydwa pisma:

we Lwowie:			Na prowincji (z przesyłką pocztową).		
rocznie	9 zł.	— ct.	rocznie	10 zł.	— ct.
półrocznie	4 „	50 „	półrocznie	5 „	— „
kwartalnie	2 „	25 „	kwartalnie	2 „	55 „
miesięcznie	— „	75 „	miesięcznie	— „	85 „

W Poznańskiem i Prusach 5 marek kwartalnie. — We Francji i we wszystkich innych krajach oraz w Ameryce 6 fr. kwartalnie, które przeselać należy, przekazami pocztowymi, ub w listach rekomendowanych.

Numer pojedyńczy kosztuje 20 centów.

Za ogłoszenia opłaca się 8 ct. za wiersz drobnem pismem, lub za jego miejsce. Opłata od ogłoszeń większych stosownie do umowy.

Redakcja i Administracja znajduje się we Lwowie przy ulicy Łyczakowskiej l. 10, gdzie się przyjmuje prenumeratę i ogłoszenia dla obydwóch pism. Prenumeratę z prowincji i z innych krajów przesełać należy przekazami pocztowymi franco pod adresem: Do administracji *„Dziennika dla Wszystkich“* we Lwowie — Listy powinny być frankowane.

Za granicą ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu Haasenstein et Vogler Wallfischgasse, A. Oppelik Stubenbastei, Rotter et Comp. I Riemergasse 13, Daube et Comp. Maksimilianstr. sse 3; Berlinie, Wrocławiu, Hamburgu, Brunświku i Szwajcarji Haasenstein et Vogler; w Paryżu Agence de Pologne rue de Londres 5; w Peszcie ajencja ogłoszeń Langa. W Frankfurcie n. M. Daube et C.

Właściciel i naczelnie kierujący częścią literacką i administracyjną: **M. D. Chamski.**



Władysław Ludwik Anczyc.

Rysowano podług fotografji W. Rzewuskiego w Krakowie. Patrz życiorys na odwrotnej stron.

Sprostowanie.

W poprzednim numerze przez nieuwagę drukarni przełożone zostały mylnie stronnice 2ga i 3cia, co niniejszem prostuje się, choć każdy czytelnik mógł to spostrzedz odrazu.

Władysław L. Anczyc.

(Do portretu.)

Niedożywszy lat sześćdziesięciu, bo urodzony roku 1824 w Wilnie, umarł 28 lipca b. r. w Krakowie powszechnie znany i szanowany Wł. L. Anczyc, człowiek niepospolitego talentu i niezmordowanej pracy.

Syn aktora, opuścił rodzinne miasto i początkowe szkoły odbywał w Krakowie, następnie też i wyższe studja w uniwersytecie, jako uczeń nauk farmaceutycznych, które ukończył z chlubnemi świadectwami.

Ale młody magister farmacji miał zupełnie inny zawód w myśli swojej; odezwały się w nim literackie skłonności i uzdolnienia, które umiał w wysokim stopniu rozwinąć dla dobra narodu i dla własnej sławy.

Co nie jest bardzo częstem u literatów, umiał Anczyc połączyć pracę literacką z praktyczną walką o byt, pracując z niezłomną energją i wielostronnie. Sekretarz teatralny wędrownej trupy, księgarz i drukarz, jest zarazem wybornym tłumaczem klasyków, popularyzatorem nauk przyrodniczych, do czego tylko przez nauki wyższe i specjalne, mógł być uzdolnionym, dziennikarzem, satyrykiem, wreście dramaturgiem i poetą. Wszędzie pozostawia trwałe ślady swej pracy. Pierwsze wystąpienie Anczyca na polu dramaturgji przypadło na rok 1849.

Dwudziestego grudnia 1849. r. przedstawioną została w teatrze krakowskim komedyjka ludowa ze śpiewkami: *„Chłopi arystokraci“*, i takie miała powodzenie, że autor stał się od razu popularnym. Od tej chwili, po pierwszej świetnie wygranej, ś. p. Anczyc stanął w pierwszorzędnym szeregu pisarzy polskich. Ukochał on lud przedewszystkiem i skreślił jego zwyczaje i obyczaje, ujemne i dodatnie strony tak wiernie i tak po mistrzowsku, że te chorobliwe, sztuczne sielankowe postacie, które istniały tylko w niebujnej imaginacji dawnych autorów, znikły na zawsze ze scen polskich. Po *„Chłopach arystokratach“* nastąpiły roku 1854 *„Łobzowianie“*, roku 1856 *„Błażek opętany“*. Długi jest szereg prac literackich Anczyca. Niema ani jednego, gdzie by czytelnik nie znalazł nauki, przyjemności, gorącego patrjotyzmu, lub też wesołej satyry, albo rzewnej poezji, a w wielu stworzyi dzieła wielkiej społecznej i literackiej doniosłości.

W roku 1859 przeniósł się z Krakowa do Warszawy. Był już wtenczas dobrze znany i poważany, to też przyjęty z otwartemi rękami. Podczas dziesięcioletniego pobytu w stolicy Polski, był on najpłodniejszym z tą różnicą, że, gdy w Krakowie oddawał się głównie pracy dla sceny, to w Warszawie zajął się popularyzowaniem i publicystyką, wydawaniem pism perjodycznych, dziełek naukowych i współpracownictwem w dziennikach.

Roku 1869 przeniósł się Anczyc na nowo do swego kochanego Krakowa, gdzie stanął na czele filji księgarni Gebethnera i Wolffa. Wkrótce założył na współkę z tą firmą drukarnię, która prowadzona wzorowo, zatrudnia około stu pracowników.

Przez ten czas zajęty pracą dla zapewnienia bytu rodzinie, Anczyc nie wiele stworzył, ale zdawało się, że talent jego się odmładnia bo 1876 napisał najlepsze swoje dzieło: *„Emigracja chłopska“*. W ostatnich czasach napisał *„Jan trzeci pod Wiedniem“*, pracą zaszczyconą drugą nadgrodą konkursową.

Kronika krajowa.

† O bolesnej stracie, obchodzącej cały naród polski, czytamy w *„Czasie“* podniosła słowa prawdy, które poczytujemy sobie za obowiązek powtórzyć:

„Franciszek Paszkowski zakończył dziś piękny żywot piękną śmiercią. Głęboką boleść, która nas w tej chwili pogrąża, zrozumie i odczuje kraj cały, zarówno wschodnia jak zachodnia jego część, a Warszawa, która była jego kolebką, podzieli żałobę Krakowa, gdzie na tylu polach od wielu lat pracował. Zanim zdołamy zmierzyć tę moralną stratę społeczności polskiej, zapiszmy dziś tylko stan służby Franciszka Paszkowskiego. Rozpoczyna się ta służba z początkiem życia publicznego, choć i młodość była także wierną służbą dla wszystkiego, co zacne, piękne i ojczyste i trwa bez przerwy do ostatnich dni. Od zawiązania się Towarzystwa rolniczego datuje się publiczna działalność w Galicji. Franciszek Paszkowski, od samego początku wiceprezes Towarzystwa rolniczego krakowskiego jest do końca jednym z najczynniejszych członków komitetu, jednym z założycieli szkoły rolniczej w Czernichowie, jej kuratorem i pełnym ojcowskiej pieczy opiekunem. Wybrany z większej własności obwodu krakowskiego na pierwszy Sejm we Lwowie, piastuje ten mandat przez trzy kadencje, a każdą sesję znaczy nową, pożyteczną pracą ustawodawczą, nadewszystko zaś mądrym, zacnym, rozjemczym wpływem i zdaniem w najważniejszych kraju naszego sprawach. Rozgłosu nigdy nie szukał, a ustępstw z przekonań nie robił — a jednak on jeden może z współczesnych nie zaznał nigdy kaprysów i zmienności opinji publicznej, choć nie był jej ulubieńcem, chyliła się ona zawsze z cichą czcią przed jego zasługą i cnotą obywatelską. Ten wzór cnoty publicznej uznawali w nim najznakomitsi w narodzie mężowie: Adam Potocki i Jerzy Lubomirski, Aleksander Wielopolski i Andrzej Zamojski, Helcel i Mann, Gołuchowski i jego następca szczycili się przyjaźnią Franciszka Paszkowskiego, szukali jego rady. Imię jego nie było głośne, ale powaga moralna cnoty, sumienia, rozwagi, spokoju, miary, taktu i miru stała się tą potęgą duchową, którą wielka osłaniała prostota i brak wszelkiej miłości własnej.

Pod marmurową rzeczy można powłoką smutku i ciszy, w głębiach tego ducha, płonął żar miłości, miłości wszelkiego piękna i sztuki, przechowanej z lat młodzieńczych, gdy brat poety przeczuwał epokę malarstwa w Polsce, a później zakładał doń fundamenta, jako jeden z założycieli Towarzystwa sztuk pięknych; miłości bliźniego, płynącej z silnej wiary, a pomnażającej dzieła miłosierdzia w Krakowie instytucją ochron; wreszcie żar miłości ojczyzny, może najsilniej rozpłomieniony tradycją rodową, wziętą w spadku po jenerale Paszkowskim, najbliższym towarzyszu Kościuszki, którego też bratanek stał się stróżem pomnika, usypanego ręką współziomków.

Kiedy zgon ten osierocił szereg instytucyj, a w głębokiej pogrąży boleści całe zastępy towarzyszów tak różnorodnej pracy, dziennik nasz traci jednego z najwierniejszych doradzców, obrońców, związanego nietylko materjalną współwłasnością, ale moralną solidarnością zasad i celów, a nadto wieloletnią przyjaźnią, jaka go łączyła ze zmarłymi członkami redakcji, jaką zaszczycał jej następców.

Z Paszkowskim schodzi do grobu jedna epoka naszego życia publicznego, poczęta w twardych warunkach i ciężkich walkach. Choć przedwcześnie opuszcza nas ta generacja niezwykłej miary, rezultaty jej duchowe, moralne, polityczne i społeczne nieuronione, przechodzą one na nowe warstwy i pokolenia, testamentem przeszłości i programem przyszłości.

† W Krakowie zmarła ś. p. Sierakowska, matka ś. p. Zygmunta Sierakowskiego, prawdziwego bohatera z bolesnych wypadków 1863 r., którego smutnej pamięci Murawiew zamordował przez powieszenie w Wilnie. Życie zmarłej było jednem pasmem poświęcenia, cierpień i męczeństwa, których przykłady u nas w Polsce, całej, tak często spotkać można... Prawdziwa ta męczennica, która przez lat 20 żyła w bezustannym żalu po synie swoim, miała jedyną pociechę w córce Marji, wdowie po ś. p. doktorze Falęckim. Cześć pamięci męczennicy polskiej — cześć cieniom przezacnej kobiety!...

W zeszłym tygodniu pani Felicja z Wasilewskich Boberska, przełożona zaszczytnie znanego w kraju pensjonatu żeńskiego we Lwowie, zajmująca wydatne stanowisko w pedagogicznej literaturze — miała publiczny odczyt w sali ratuszowej o *Gabrjeli Zmichowskiej*. Odczyt ten na słuchaczach wywarł głębsze wrażenie i był, istotnie, pracą niepospolitej wartości, tem ciekawszą, że pani Boberska żyła w przyjacielskich stosunkach z Gabrjelą.

Korespondencja

ze Szczyrzyca.

Pisząc sprawozdanie z wystawy w Wieliczce, zrobiła szanowna redakcja pobieżną wzmiankę o chowie koni i bydła przez konwent

OO. Cystersów w Szczyrzycu obiecując podzielić się z czytelnikami naszymi dokładniejszemi wiadomościami o tej pożytecznej dla kraju działalności polskich zakonników. Pospieszamy więc z obszerniejszym w tym przedmiocie artykułem i podajemy następujące ciekawe szczegóły:

O ile sobie przypominamy nie było w okolicy naszej, ani koni, ani bydła, któreby na uwagę zasługiwało, aż do roku 1848. Oprócz krów, niepotrzebował konwewt innego inwentarza, gdyż grunta należące do konwentu obrabiali włościanie, do pańszczyzny obowiązani, którzy znowu z powodu ciężkiej pracy tak na polach pańskich, jako też i u siebie bardzo nędzny inwentarz roboczy mieli tak, iż pięknego woła, lub konia bardzo rzadko zobaczyć można było, chyba w dworach szlacheckich, gdzie zbytkowne trzymano konie.

Po zniesienin pańszczyzny, zmuszonym się widział konwent do nabycia inwentarza roboczego do obrobienia ziemi, gdyż całe utrzymanie konwentu polega na gospodarstwie rolnem.

Że zaś położenie gruntów jest górzyste i pagórkowate, a nadto gleba ciężka i złotawo rendzinna, przeto potrzeba było pomyśleć nie o zbytkownych, ale o wytrwałych i silnych koniach i wolach. Zakupił przeto konwent na jarmarkach Staro-Sądeckich, które natenczas z doboru koni słynęły, przeszło 20 sztuk koni a przeważnie klacze za cenę, jak na te czasy dosyć znaczną, bo przeciętnie po 150 złr. za sztukę. Ponieważ inwentarz roboczy z powodu ciężkiej uprawy roli wnet się zużywał, a nabycie tegoż kosztownem było, przeto zachodziła potrzeba rozmnożenia inwentarza roboczego u siebie. — Że zaś konwent w górzystej okolicy jest położony i bardzo małą przestrzeń łąk i to pagórkowatych posiada, nie można było myśleć o żadnych stadninach, ale ograniczyć się na domową potrzebę. — Że zaś potrzeba było silnego inwentarza z jednej, a nie marnowanie szczupłej paszy z drugiej strony, przeto postanowiono zaopatrzyć się w inwentarz doborowy. W tym celu zakupiono w Tarnowie u p. Misiągiewicza 1 ogierka 3 letniego i 3 klacze 5 letnie, aby własny inwentarz uszlachetnić. A Pan Bóg od którego wszelkie dobro pochodzi, pobłogosławił konwentowi, iż się dochował własnego iwentarza.

Tak samo postępować musiano i z bydłem mianowicie roboczem.

Z początku musiano kupić, a później wybierano co udatniejsze do przychowku, a tak stopniowo powiększała się obora czysto krajowem inwentarzem. Gdy w roku 1865 konwent odkupił część dóbr po Opackich zabranych na fundusz religijny po śmierci ostatniego Opata w roku 1794 potrzeba było i inwentarz powiększyć, ale tu już była łatwość wyboru, bo włościanie okoliczni już mieli doborowy inwentarz.

Nie wiemy, czy konwentowi, czyli też zamiłowanie ludu wiejskiego do roli przypisać należy, że włościanie tutejsi prawię równocześnie z konwentem swój mizerny dawniej inwentarz poprawiać rozpoczęli.

W kilka lat, bowiem, po zniesieniu pańszczyzny przebiegali włościanie tutejsi miasta i wsie starając się o nabycie lepszych koni, a mianowicie klaczek. Płacili grube pieniądze, gdy się im jaka sztuka spodobała. Żywiąc je zaś następnie dobrze i szanując prawie tak, jak oka w glowie, nie przeciążali robotą. Powoli w lat kilka okolica Szczyrzycka tak zasłynęła z doborowych koni, a szczególnie matek, iż na wszelkich wystawach rządowych włościanie nasi zwycięztwo i nadgrody odnosili. A chociaż dzisiaj już się wiele na gorsze zmieniło, bo dawne kmiecie role już są na części poszarpane, lub też przez procesa o sukcesję i różne nieuprawnione pretensje dawnych krewniaków w długi banku włościańskiego popadłe, to przecież znajdują się jeszcze rządni i uczciwi kmiecie, którzy tak kochają swoją rolę i swoje koniki, iż gotowi wszystkiego sobie odmówić, byle ich konikom na niczem nie zbywało.

Znamy osobiście kmiecia, który tak kocha swoje koniki, iż nieraz się zadłuża, aby im dobry dawać obroczek, a gdy się które postarzeje to już mu daje dożywocie u siebie, a gdy żyć przestanie każe kopać dół i ze skórą nawet chowa.

Jeżeli szanowny p. korespondent zauważył na wystawie w Wieliczce konie i bydło z tutejszej okolicy i, jeżeli się o niem pochlebnie wyrazil to mu wdzięczni jesteśmy, chociaż wyznać musimy szczerze, że sobie nie śmiemy przypisać żadnej zasługi, ani też uznania, albowiem przy ciągłej walce o byt codzienny przy nieprzerwanej utracie tego, co mozolnie uporządkujemy, a chcąc utracone nabyć długami się obarczać musimy, nie uczyniliśmy nic więcej tylko to, co w danych okolicznościach uczynić można było. Całe uznanie należy się jedynie włościanom tutejszym, którzy tak umiłowali ziemię ojczystą i te bydlątka, które im Pan Bóg daje, iż sobie odmawiają wszelkich wiejskich uciech i zabaw, aby godnie przedstawić swój stan kmiecy.

Plotki i nieplotki.

Stara miłość nie rdzewieje. Dziennik paryski: „Gil Blas“ opowiada następującą zabawnhistoryjkę z nadsekwańskiego bruku. Książe Amalfi z Neapolu, zakochał się był przed 40 może laty w pewnej dziewczynie, rozmaite jednak względy stanęły mu wówczas na przeszkodzie w poślubieniu jej. Aż dopiero teraz stałość kochanka odniosła zasłużoną nagrodę. Przed tygodniem spotkał swą ówczesną narzeczoną w jednym z pierwszych magazynów Paryża, sprzedającą za kantorem towary. Nie dbając o będącą w magazynie publiczność, rzucił się ku niej i ucałował ją serdecznie. Oznaczono termin ślubu i oboje narzeczeni zamierzają zaraz potem wyjechać do Neapolu. Książe ma lat 72, a panna młoda 62 lata.

Gwiżdżący tenor. W jednym z *maison de santé* umarł w tych dniach śpiewak Morere, niegdyś tenor wielkiej opery, którego cały Paryż nazywał „gwiżdżącym tenorem“. Morere, który w młodości już kultywował tę „sztukę“, doprowadził ją do najwyższej doskonałości. Gwizdał z niesłychanem upodobaniem, namiętnością niemal, a świst lokomotywy oddawał z tak łudzącą prawdą, że niejednokrotnie, kiedy idąc w zamyśleniu bulwarami, świsnął tak mimowoli, strwożeni przechodnie oglądali się z przestrachem, raz nawet koń dorożkarski unosić począł wystraszony, za co Morere skazany został na policyjną karę. Pewnego wieczora śpiewał Morere w wielkiej operze Fausta; w partji Mefistofelesa debiutował równocześnie pewien baryton, z którym tenor nasz żył w przyjaźni. Debiutant ten przecież nie mógł jakoś pozyskać względów publiczności, która podczas ogrodowej sceny poczęła objawiać swe niezadowolenie tak energicznem tupaniem i gwizdaniem, że wrzawa zagłuszyła zupełnie muzykę. Naraz Faust-Morere postąpił na sam przód sceny ku kinkietom i zdejmując grzecznie piórami przyozdobiony beret, ozwał się: „Moi panowie, chcecie gwizdać, ale jak widzę, nie umiecie wcale, pozwólcie, abym wam dał lekcję w tym przedmiocie“ — i włożywszy między zęby dwa palce, wydał przeraźliwy świst lokomotywy. Publiczność naprzód oniemiała z zadziwienia, potem wybuchnęła śmiechem i zaczęła bić brawo. Podjęto napowrót przedstawienie i nieszczęśliwy baryton był ocalony. Gwizdanie stało się w końcu u utalentowanego artysty monomanją i niemało, jak się zdaje, przyczyniło się do smutnej choroby, której uległ następnie. Po raz pierwszy objawiła się ona, gdy na jednem z przedstawień, zamiast śpiewać, począł gwizdać jakąś kawatinę. Publiczność sądziła, że artysta jest pijany i podniosła piekielną wrzawę. Bezmyślny jednak śmiech Morerea natychmiast dał jej poznać, że ma przed sobą obłąkanego. Nieszczęsna mania gwizdania nie opuściła go i w domu obłąkanych. Musiano go odosobnić, przeraźliwym bowiem swym świstem niepokoił innych pacjentów.

Mowa wyborcza. Dziennik *„World“* opowiada: W Southamptonie przed kilku dniami przedstawił się niejaki p. Hertfold, właściciel dóbr, zgromadzonym wyborcom, jako kandydat do parlamentu. W mowie wyborczej mąż ten rzekł między innemi: „Moi panowie! Nie chcę się chwalić, ale daję panom pewniejszą nierównie rękojmię, jako zastępca waszych przekonań i interesów, niż ktokolwiek inny, albowiem ja sam nie mam żadnych politycznych przekonań i dla tego właśnie gotów jestem reprezentować wszystko, co tylko może wam być przyjemnem.“ Otóż wzór reprezentanta ludu!

Pan Tadeusz Romanowicz nie jest wprawdzie właścicielem dóbr, ani, w ogóle, niczego nie jest właścicielem, nie był, jak żyje w Anglji, a jeśli tam pojedzie, to z pewnością nie swoim kosztem, bo p. Romanowicz nic swoim kosztem nie robi — a jednak p. Romanowicz w Galicji takie same wygłasza *programy* polityczne, na których się wszakże umiano już poznać, nawet w tromtadratycznem Lwowie...

PRZEKLEŃSTWO.

POWIEŚĆ

(z angielskiego.)

(Ciąg dalszy.)

— Bo też to był jeden z najlepszych ludzi pod słońcem, — zawołał jenerał z zapałem. — Taki szlachetny, dzielny i wielko-

duszny, a przytem miły i pełen prostoty! W dalszym ciągu mojej karjery straciłem go na długo z oczu i teraz dopiero się dowiaduję, iż przez czas naszej rozłąki odziedziczył on parostwo, tytuł i duży majątek. Zowie się dziś księciem Rosedene'u, posiadłość zaś jego graniczy z Brentwood'em, ciągnąc się równolegle do niego. Henryk przeto jest najbliższym moim sąsiadem, a myśl ta sama zachwyca mnie, Leo.

— Wierzaj, wuju, że i mnie to cieszy przez wzgląd na ciebie. Jakże się nazywa jego majątek?

— Craig, — brzmiała odpowiedź. — Czy pamiętasz w galerji obrazek, przedstawiający stary, malowniczy zameczek, otoczony drzewami i oblany promieniami zachodzącego słońca? To właśnie tenże sam Craig. Księztwo spędzają tu tylko trzy miesiące zazwyczaj, resztę zaś roku zamieszkują w Londynie, lub w Dene-Abbay, drugiej ich posiadłości w Sussex'ie.

— Więc książe jest ożenionym? — zapytała Lea.

— Tak, poślubił on modną bardzo piękność, która stała się z czasem jedną z najdystyngowańszych kobiet, jak słyszę. Cieszę się niezmiernie z tego, będzie ona, bowiem, znakomitą dla ciebie przewodniczką. Pojadę jutro umyślnie do Craig, a jestem pewnym, iż z chwilą poznania księżnej skończą się wszystkie twoje kłopoty.

Jenerał Hatton nazajutrz spełnił swój zamiar i został przywitany z największą serdecznością i przyjaźnią. Książe Rosedene'u, uszczęśliwiony ze spotkania z dawnym towarzyszem broni, przyjął go tak gorąco, iż sir Artur czuł się zawstydzonym prawie tą dobrocią.

— Mieć ciebie za sąsiada, — zawołał, — to największa łaska losu, jaka mnie spotkać mogła!

Jenerał Hatton zapytał o księżnę, a przedstawiony jej, został przyjęty w sposób, którego uprzejmość oczarowała go na zawsze. Ujęty nią, wyspowiadał on się ze wszystkich trosk swych. Posiadał uroczą, piękną siostrzenicę, którą za własne przybrał dziecko, czyniąc ją jedyną dziedziczką i spadkobierczynią całego swego majątku, — był jednak mężczyzną tylko, i to żołnierzem, nie wiedział przeto, jak się młode dziewczęta w świat wprowadza.

Księżna Rosedene'u, zanadto była dobrze wychowaną kobietą, aby najlżejsze okazać zdziwienie, tembardziej, iż wiedziała, że jedyna spadkobierczyni rozległego majątku jenerała wybitne odrazu w towarzystwie zajmie stanowisko.

— Oprócz siebie przeto proszę jeszcze o względy waszej łaskawości i dla pięknej, osamotnionej mojej dzieweczki, — mówił sir Artur. — Polecając ją dobroci pani, wierzę, iż, jako żona jedynego i dawnego mego przyjaciela, nie odmówisz rozciągnięcia kobiecej opieki nad nią.

Troskliwość ta starego żołnierza o dobro powierzonego sobie dziecka ujęła księżnę, — wyciągając ku niemu rękę z uśmiechem, rzekła:

— Uczynię wszystko, czego będziesz sobie życzył, jenerale, na dowód zaś dobrych mych chęci pojadę jutro do Brentwood'u, aby poznać pańską siostrzenicę.

Sir Hatton pożegnał się, zachwycony otrzymaną obietnicą.

ROZDZIAŁ XI.

Księżna Rosedene'u była wymagającą do najwyższego stopnia. Stanowisko, tytuł i majątek nadawały jej prawo, a raczej przywilej kierowania opinją publiczną. Jeżeli ona coś pochwaliła, stawało się to dla wszystkich doskonałością, gdy zganiła, ludzie odkrywali zazwyczaj, iż zupełną miała rację. Znajomość jej nadawała prawo wejścia do najwyłączniejszych kółek arystokratycznych, — kto nie mógł się nią poszczycić, naznaczonym bywał z góry cechą niższości.

Zostać umieszczonym na liście jej wizyt, upoważnionym do poufnych „jestem w domu,“ zaproszonym na jej bale, — najpierwsze w całym Londynie, należało do zaszczytów ku którym wzdychały wszystkie piękne panie i wszyscy eleganci stolicy.

Jedyna córka bogatego i szanowanego baroneta, poszła ona za księcia Rosedene'u przez przywiązanie tylko, ztąd też stosunek ich domowy był wzorowym — i najzłośliwszym nawet nie dawał pola do żadnych uwag. Szczęście księżny promieniało i każdego biło w oczy. W pośród jednak wszelkich powodzeń ludzie ci mieli także swoją troskę. Tytuł i majątek Rosedene'ów w braku własnych dzieci musiał z czasem w obce przejść ręce. Dla dumy ich był to cios niemały. Aby zapomnieć o nim, książe rzucił się całem sercem w politykę, księżna życie swoje poświęciła widowni uciech światowych.

Pomimo jednak ciągłego szeregu zabaw umiała ona godnie używać wpływu swego i majątku, ztąd też stała się jedną z najpopularniejszych i najwięcej szanowanych kobiet w Anglii. Gdzie tylko chodziło o czyn szlachetny, o obywatelski obowiązek lub przysługę, tam wszędzie imie jej na pierwszem stało miejscu. Była ona opiekunką wszystkich dzieł dobroczynnych, kierowniczką niezliczonych bazarów, loterji, zabaw i wszelkiego rodzaju sposobów czynienia dobrze drugim w połączeniu z własną rozrywką, jak tego moda wymaga. Pozyskać sobie opiekę księżnej Rosedene'u — znaczyło to z góry zapewnić sobie powodzenie. Jenerał Hatton wiedział o tem, dla tego pragnął zaszczyt podobny zdobyć dla Lei.

Ujęta powagą i szczerością sir Artura — łaskawość jej przyrzekła na razie zająć się jego siostrzenicą, — wymagająca jednak, niełatwo zadawalała się byle czem. To też, gdy pierwsze minęło wrażenie, lękała się prawie za prędko danej obietnicy i z niepokojem pewnym zwróciła się do męża;

— Wszak Hatton'owie do dobrych należą rodzin? — zapytała.

— Do najlepszych i najstarszych w Anglji, brzmiała odpowiedź księcia. — Podupadli oni wprawdzie majątkowo, lecz Artur podźwignął napowrót finanse, zresztą i bez tego można być dumnym z ich znajomości.

— Żałuję, że postąpiłam za pierwszym popędem, — mówiła dalej. — Trzeba było wpierw zobaczyć tę dziewczynę, a później dopiero brać na siebie zobowiązanie.

— Nie potrzebujesz się obawiać, — zapewniał książe, — jeżeli, bowiem, podobna jest do wszystkich Hatton'ów, jestem pewny, że potrafi zadowolić cię zupełnie.

Jej wysokość jednak nie mogła się tak łatwo uspokoić.

— Dla twego przyjaciela, — mówiła, — zrobiłabym wszystko, co leży w mojej możności, bardzo mnie, bowiem, ujął za serce, pomimo tego jednek nie mogę sobie darować, iż z obowiązałam się opiekować jego siostrzenicą. Jak tu prezentować i wprowadzać w świat panne, która jest może brzydhą i pospolitą?

Książe zapewnił ją, iż nie dozna zawodu.

Gdy jednak nazajutrz przybyła do Brentwood'u, widok Lei, jej wdzięków i postawy rozproszył wszelkie obawy i przewidywania. Zachowanie się jej względem księżny było poprostu doskonałem. Uprzejma i uprzedzająca, niczem jednak zbytniego z wizyty tej nie zdradzała zadowolenia. Przeciwnie, okazując, iż umie zaszczyt ten cenić, dawała jednak równocześnie do zrozumienia, że uważa go tylko za oddanie należnych sobie względów. Księżna zachwycona była jej taktem. Uderzona powierzchownością Lei, utrzymywała, iż znajduje w niej jedną z najpiękniejszych kobiet, jakie jej się dotąd widzieć zdarzyło. W doskonale pięknych jej rysach widziała coś więcej nad zwykłą urodę, — czytała tam bowiem zapowiedź poezji, namiętnego uczucia, wyższości i dumy.

Księżna nie mogła dosyć napatrzeć się na Leę. Podziwiała czarujący wdzięk jej, dobre wychowanie, umysł wyższy i rzadkie zdolności. Czuła, iż trudno byłoby znaleźć kogoś piękniejszego lub zdolniejszego do zajęcia wysokiego w świecie stanowiska, — Lea stworzoną była na to. — Dumną z niej będę, — myślała księżna, — i sądzę z góry, iż nikt prześcignąć jej nie zdoła. I, raz podjąwszy się trudnego obowiązku matkowania młodej dziewczynie, księżna Rosedene'u postanowiła w najdokładniejszy sposób to wykonać.

Odtąd badała Leę bacznie, — śledziła każdy ruch jej, każde słowo, każdą pozę. Ogólny wynik uwag tych nader był zadawalającym.

— Wydam ją świetnie za mąż, — mówiła sobie księżna, — z góry, bowiem, mogę ręczyć, iż na przyszłym sezonie pozyska niezaprzeczenie palmę piękności.

A jednak pomimo regularnych, doskonałych w proporcji rysów, — pomimo ich spokoju, oblicze to posiadało jakiś wyraz nieujęty, którego księżna, ani pochwycić, ani pojąć nie umiała. Było to coś, jakby zapowiedź wielkiej namiętności, tęsknota za czemś, nigdy niedającem się pozyskać, lub tajemne dzieje, w głębi duszy ukrywane.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

TEATR.

Malek, trajedja w 5 aktach Karola Brzozowskiego, przedstawiona po raz pierwszy na naszej scenie d. 14 listopada, należy istotnie, do dzieł wyższej wartości literackiej. Osnuta na tle podboju tatarów przez Rosję, jest poniekąd historycznym dramatem, chociaż cały świat rosyjski pod względem kolorytu i postaci, działający w tej trajedji, różni się od dzisiejszego tylko grubszym rysunkiem, złagodzonym przez formy najnowszej cywilizacji, która pozwala także mordować ludzi, ale... delikatnie i grzecznie... Tendencje i uczucie ożywiające wojowników i mężów stanu rosyjskich takie same są dziś nad Wisłą, Niemnem i Dnieprem, jakie były dawniej w tatarskim Krymie...

Piękny i silny język, wiersz naturalny, a jednak misternie rzeźbiony, obrazowy i pełen poetycznego uroku, sytuacje nie naciągane, lecz prawdziwie dramatyczne, rozwijające się jedna z drugiej konsekwentnie i budzące interes do tego stopnia, że się słucha wszystkiego z naprężoną uwagą i ciekawością, postacie w ogóle, kreślone wprawną ręką i z wielką znajomością ludzi, wyborna charakterystyka stosunków, wśród których dramat się rozwija, — wszystko to stawia *„Maleka“* p. Brzozowskiego w rzędzie lepszych dzieł tegoczesnej literatury dramatycznej europejskiej.

Ale z tem wszystkiem nie możemy pominąć ujemnych stron tego dzieła poetyckiego talentu, zajmującego tak chlubne stanowisko w naszej literaturze z powodu poprzednich prac nie dramatycznych. Najprzód zaznaczyć musimy mnogość bohaterów — że się tak wyrazimy, przeładowanie nimi dramatu, w którym *pięć* postaci równorzędnego znaczenia w trajedji muszą żyć, działać i umierać. W dziele nie scenicznem nie traci na tem całość — w dramacie, gdzie się wszystko spełnia w warunkach najzupełniej odmiennych — wpływa ujemnie na harmonję. Nagromadzenie też „okropności“ w *„Maleku“* nie należy bynajmniej do zalet artystycznych, między któremi miara, jest kardynalnym warunkiem estetycznym. Jest też pewna luźność, niejasność i brak spójni, która mianowicie zakrada się od 4go aktu z wejściem na scenę Hassana. W końcu nadmienić wypada, że postać Majumy nie jest jednolita pod względem psychologicznym, i pomimo śpiewu i obłąkania, a właściwie dlatego — nie jest oryginalną, jak nie są oryginalne prawie wszystkie sytuacje, w których się znajduje Majuma...

Obsada *„Maleka“* dla każdego teatru przedstawia wielkie trudności głównie ze względu na pięć ról bohaterskich w dramacie. Nasz teatr lwowski, z wyjątkiem personalu żeńskiego, który szwankuje, należy bezwątpienia do lepszych scen europejskich, i w warunkach, wśród których się obraca, zdaniem naszem, z pewnymi wyjątkami, wyszedł zwycięzko w wystawieniu *„Maleka“*. Przedewszystkiem na zupełne uznanie krytyki zasługują: pp. Kwieciński i Woleński — pierwszy Maleka, drugi Omara grali, bez przesady, znakomicie — to samo uznanie należy się pani Aszpergerowej — odtworzenie Selimy zaszczyt przynosi sędziwej artystce. Gubernatora, postać wstrętną, grał p. Żelazowski intelligentnie. Panna Stachowicz była Majumą, młodą i piękną tatarką. Nie możemy powiedzieć, aby gra panny Stachowicz nie miała pewnych powabów, a nawet zalet artystycznych, bo tkliwa miękkość i powiewność w traktowaniu roli, wytwarzały momenta bardzo sympatyczne i prawdziwe — ale, w ogóle, cała postać przechodzi naturę talentu panny Stachowicz, której temperament aktorski nie pozwala zużywać sił na podobne charaktery kobiece. Scena np., gdy wypada od gubernatora schańbiona, i spostrzegłszy kochanka Omara, z krzykiem: „Omar“! pada zemdlona, nie wywarła tego wrażenia, jakie wywrzeć powinna. Na taki krzyk: „Omar!“ wybiegły z rozdartego serca kobiety, potrzeba Modrzejewskiej, Deryńżanki, albo wreszcie Nowakowskiej, gdyby... była młodszą, lub, gdyby ta utalentowana artystka mogła się zrobić młodszą na scenie — ale, niestety, to, co jest powabem u rozwiniętej kobiety — przeszkadza powabom wiotkiej dziewczyny...

Z ról epizodycznych małych, dobrą charakteryzacją i grą, zwrócili na siebie uwagę szczególnlej p. Hierowski, a potem pp. Ruszkowski, Walewski Wysocki i Kasprowicz.

Reżyserja i wystawa były bardzo staranne.

Nakoniec, obecny autor na tem pierwszem przedstawieniu, był przedmiotem owacji ze strony nie bardzo licznie zebranej publiczności, która go kilkakrotnie wśród grzmiących oklasków przywołała.

Dodajemy nareszcie, że portret Karola Brzozowskiego zamieściliśmy w „Dzienniku dla Wszystkich“ jeszcze w roku 1878 w Nr. 40.

P. Kohler po dłuższej przerwie wystąpił we wtorek w *Rigolleto* w tytułowej partji. Było to jubileuszowe przedstawienie, bo p. K. obchodził właśnie 38 rocznicę swego zawodu artystycznego, z którego najpiękniejsze lata dla jego talentu i... kieszeni przypadają na Warszawę. Ofiarowano jubilatowi od młodzieży dwa wieńce i od kolegów wieniec, oraz złote dukaty. Publiczność bardzo serdecznie przyjmowała jubilata.

W przedstawieniu *Rigolleta* podnieść musimy śpiew p. Almy, który bardzo dobrze odśpiewał swoją partję tenorową — toż samo należy wspomnieć o pani Kasprowicz — niestety panna Szlezygier nikogo nie zadowoliła...

Kwartet Helmesbergera produkował się z koncertem dwa razy w zeszłym tygodniu we Lwowie w obec dość licznie zebranej publiczności. Kwartet ten ma ustaloną reputację artystyczną w całej Europie.

Koncert pani Artôt i Padilla odbył się po dwakroć w sali Tow. muz. lwowskiego. Są to już ostatnie drgania pięknych niegdyś głosów tych artystów, i trzeba dużo odwagi, aby ich słuchać dziś, a jeszcze więcej, aby się dać słuchać... Niestety, dziś nie można już o nich nawet powiedzieć: ce sont les beaux restes...

Kronika zagraniczna.

Komitet odbudowania teatru narodowego w Pradze przesłał następującą odezwę: „Do braci Słowian! Raz już cieszył się naród czeski, że reprezentantów braci swych słowiańskich, jakoteż przedstawicieli innych przyjaznych mu narodów powita jako świadków i uczestników uroczystego otwarcia teatru narodowego. Dwa lata temu, jak los srogi piękne nasze nadzieje w niezmierny żal przemienił. Jednakże naród czeski, w mnogich cierpieniach doświadczony i w wszelkiej walce zaprawiony, wobec tak strasznej klęski nie osłabł w swem postanowieniu. Zniszczył pożar wspaniałe dzieło kilkoletniej pracy, nie zniszczył jednak szlachetnych usiłowań i ofiarności ludu czeskiego. Swietniej niż przedtem wznosi się dziś przed nami budowa teatru narodowego. Dnia 18go listopada zostanie ta świątynia muz oddaną sztuce słowiańskiej. Będzie ona trwałym pomnikiem dla przyszłych wieków naszego odrodzenia i wymownym świadkiem naszego postępu, wykształcenia i siły ducha czeskiego. Do was wszystkich bracia! zwracamy się teraz, którzyście przez cały czas brali szczery udział w naszem dążeniu i nas wedle sił pomocą swą wspierali, byście przybyli święcić z nami otwarcie teatru narodowego, chwilę tak doniosłą w naszem życiu, tem samem byście się przyczynili do podniesienia blasku tej uroczystości i nam nowy dowód braterskiej przyjaźni złożyli. Przybądźcie więc wszyscy cieszyć się wspólnie, których pokrewieństwo i duchowy stosunek z nami wiąże, przybądźcie wszyscy, którzy jesteście dziećmi słowiańszczyzny. Kto z was naszemu wezwaniu na uroczystość zadośćuczyni, niech nas raczy wprzód uwiadomić, byśmy go mogli podczas dni naszej radości gościnnie przyjąć i miejsca pośród nas zatrzymać.

Praga 8 listopada 1883.

Wyprawa przez cieśninę Kaletańską. Smutna śmierć p. Boyton w nurtach Niagary, nie zniechęca inny pływaków do próbowania wypraw, przechodzących siły ludzkie. W zeszłym miesiącu kapitan Drewar próbował przepłynąć przez cieśninę Kaletańską, ustał jednak w połowie drogi i cudem prawie ocalonym został. Nie zrażony tem niepowodzeniem, puścił się znowu na morze w Dower z zamiarem płynięcia aż do Calais i przepadł bez wieści. Przypuszczają, iż został uniesiony prądem na morze północne, gdzie prawdopodobnie śmierć poniósł, jeżeli nie znalazł schronienia na jakim, szczęśliwym trafem spotkanym okręcie.

Polowania w Anglji. W obecnym sezonie łowieckim myśliwi angielscy rozporządzają 252 sforami psów, w której to liczbie znajduje się 145 sfor tropowców na lisy, 97 sfor chartów, a 10 sfor ogarów na jelenia. Ponieważ w każdem polowaniu z jedną sforą psów bierze udział w przecięciu około 300 myśliwych na koniach, liczba przeto tych ostatnich, a wiele między nimi znajduje się także „lady's,“ wynosi obecnie pokaźną cyfrę 75.600. W Irlandji w tym roku ustały polowania prawie zupełnie, a to z powodu znanych stosunków socjalnych i politycznych w tym nieszczęśliwym kraju. Niedawno właśnie wytruto tam kilka sfor najcenniejszych psów.

Wiadomości finansowe, handlowe, przemysłowe i gospodarskie.

Otrzymujemy pismo następujące:

Szanowna Redakcjo!

Podpisany sekretarjat ma zaszczyt upraszać Szanowną Redakcją, by w interesie sprawy umieściła w swej gazecie niniejszy artykuł.

Sekretarjat c. k. Urzędu pocztowych kas oszczędności.

Pocztowe kasy oszczędności.

Począwszy od 6. listopada b. r. zaprowadza się przy austrjackich pocztowych kasach oszczędności nowe postępowanie, przynoszące właścicielom niezwykłe korzyści i spełniające życzenie oddawna już wyrażone w naszych kołach kupieckich.

Jest to ów wielokrotnie wspomniany *obrót przekazowy w kształcie szeków (Chek)*, którym urząd pocztowych kas się zajął i z dniem 5 listopada b. r. zaprowadza.

Dotyczące rozporządzenie ustanawia, że włożycielom posiadającym w urzędzie pocztowych kas oszczędności należność przewyższającą kwotę 100 złr., na żądanie przesyła się książeczkę przekazową zaopatrzoną 50 sztukami blankietów na przekazy (szeki)

Blankiety te wypełnia się, wpisując w nie w liczbach i głoskach kwotę mającą się przekazać, jakoteż datę i podpis.

Ciekawą zmianą jest przy tych blankietach, że są one zaopatrzone czteroma szeregami liczb (jedynki, dziesiątki, setki, tysiączki), każdy szereg zawiera liczby 1—9. Przez odkrajanie w pojedyńczych szeregach liczb, przewyższujączch liczbę konieczną do wskazania mającej się przekazać kwoty na pojedyńczym szeregu, całkiem niemożliwem jest fałszowanie kwoty przekazanej na blankiecie.

Nowy obrót przekazowy, zaprowadzony niniejszem przez c. k. urząd pocztowych kas oszczędności zapewne zwróci na siebie uwagę naszych kół kupieckich i pociągnie do najwyższego udziału, gdyż umożliwia on włożycielowi przekazanie na wszystkie kierunki celem wypłaty kwot pieniężnych, przypadających z jego należności, bez kosztów, a jednak bezpiecznie, szybko i wygodnie.

Gdy np. włożyciel uskutecznić ma wypłatę we Wiedniu, to wypełnia blankiet z książeczki przekazowej, daje odpisać w swej książeczce wkładkowej przekazaną kwotę przy najbliższym urzędzie pocztowym *przyczem osobiście nie musi być obecnym* — i podaje, albo przesełą przekaz owej osobie, albo firmie, której wypłacić zamierza. Ta może tedy sama odbierać przekazaną kwotę w c. k. urzędzie pocztowym kas oszczędności, albo też miasto wypłaty zrzec się przekazu na rzecz innych osób. Oddającemu ów przekaz w przeciągu 14 dni w urzędzie pocztowych kas oszczędności wypłaca się natychmiast przekazaną kwotę na widok, gdyż przekaz płatny jest na rzecz posiadacza.

Gdy jednak wystawca przekazu życzy sobie, by wypłata uskuteczniona została nie we Wiedniu, lecz w jakimkolwiek innym urzędzie pocztowym, to umieszcza na odwrotnej stronie przekazu swój podpis i adres tej osoby na rzecz której, jakoteż wymienia ów urząd pocztowy, przy którym wypłata ma być uskuteczniona i przesyła przekaz w ten sposób wystawiony bezpłatnie i w poleconym liście do c. k. urzędu pocztowych kas oszczędności a ten bezwłocznie przekazuje kwotę w właściwym urzędzie pocztowym celem wypłaty. Włożycielom chcącym omijać odpisywanie w swej książeczce wkładkowej przy najbliższym urzędzie pocztowym każdej kwoty asygnowanej przekazem, daje się i ku temu sposobność a to w następujący sposób: Włożyciel potrzebuje tylko złożyć swą książeczkę wkładkową za wystawieniem kwitu depozytowego w c. k. urzędzie pocztowym kas oszczędności a ten załatwia tedy sam każdorazowe odpisywanie przekazanej kwoty.

Na podstawie tego kwitu depozytowego mogą być wniesione dalsze wkładki na złożoną książeczkę wkładkową przy każdym urzędzie pocztowym.

Składający swą książeczkę wkładkową otrzymuje na żądanie także więcej kwitów depozytowych, tak, że dalsze wkładki mogą być wniesione na jedną i tę samą książeczkę równocześnie w rozmaitych miejscach i przez rozmaite osoby.

Urząd pocztowych kas oszczędności przesełą jak dotąd znane, cząstokroć wprawdzie obmówione, w tym razie jednak podwójnie pożyteczne potwierdzenie odbioru z strony urzędu pod adresem zodanym przez włożyciela, jak n. p. pod adresem jakiejkolwiek firmy wiedeńskiej, dla której więcej podróżnych handlowych ściąga pieniądze na prowincji.

Postępowanie to przekazowe jest bardzo pojedyńcze, zrozumiałe i przystępne dla każdego, nawet dla prywatnego. Jest to niezmierny postęp w sprawach wypłat i nie ochybi on oddziaływać na ruch pieniężny państwa i stosunki handlowe pomiędzy ludnością.

Również postarano się dla oszczędzających małe sumy, którzy nie są w stanie rozrządzać większemi kwotami i swe wkładki w krótkim czasie odbierać pragną, przez inne postępowanie, które przez urząd pocztowych kas oszczędności zaprowadza się tymczasowo przy 1400 kasach zbiorczych z dniem 16 listępzda b. r.

Jest to postępowanie *„spłat w krótkiej drodze“*.

W ten sposób można natychmiast odebrać kwoty tymczrsowo do 20 złr. przy wszystkich około 1400 kasach zbiorczych (miejscach wypłat) ku temu przeznaczonych, których ilość 1 grudnia znacznie się powiększa, li tylko za oddaniem wypowiedzenia i ostatniego potwierdzenia odbioru lub potwierdzenia należności i za okazaniem książeczki wkładkowej Wypłaca się bezpośrednio temu, *którego podpis umieszczony jest na książeczce wkładkowej*. Potwierdzenia odbioru, przeznaczone do tego postępowania są już w ruchu od 16 września b. r. i wykazują należność w głoskach. Włożyciel otrzymuje od c. k. urzędu pocztowych kas oszczędności po każdej spłacie, uskutecznionej na tej krótkiej drodze, odwrotną pocztą potwierdzenie opiewające na jego pozostałą należność (potwierdzenie należności, blankiet Nr. 57 *a*) a na podstawie tego może znowu uskutecznić spłaty na krótkiej drodze.

Postępowanie to tyczące się spłat w krótkiej drodze powiększy bezwątpienia i tak już niezmierną ilość włożycieli pocztowych kas.

Nowiny literackie i artystyczne.

Poradnik dla nielekarzy. Pod tym tytułem wydał Dr.....ski (jeden z najznakomitszych lekarzy lwowskich) nieocenioną książkę dla najszerszych kół cierpiącej i niecierpiącej publiczności. Jest to prawdziwy poradnik, obliczony nie na trwożenie chorych i napędzanie lekarzom klienteli, lecz na jasne pouczenie, jak należy konserwować zdrowie i zapobiegać nawet bez pomocy lekarza rozwijającej się dopiero chorobie.

Jan ze Strzelec Suchy-wilk zwany kanclerz wielki koronny Królestwa Polskiego i arcybiskup gnieźnieński, niegdyś jego fundacja i rezydencja w Krakowie, jak niemniej innych zasłużonych kapitularnych zastępców. Pracę pod powyższym tytułem, pełną ciekawych szczegółów, czytaną na jednem z posiedzeń b. Towarzystwa Naukowego Krakowskiego, a następnie uzupełnioną niektórymi cennymi dodatkami, napisał Dr. Konstanty Hoszowski, senator, mąż głębokiej nauki i wielkich zasług, i wydał ją w bieżącym roku w Krakowie.

Wyszedł *Rocznik LXIV Krakowskiego Towarzystwa Dobroczynności* w roku 1882, którego to Towarzystwa prezesem jest senator Dr. Konstanty Hoszowski.

Wyszła również drukiem w Krakowie piękna i ożywiona szlachetnemi, a wzniosłemi myślami Dr. Konstantego Hoszowskiego mowa, miana przy uroczystem poświęceniu nowo wybudowanego *domu schronienia dla ubogich starców i kalek Krak. Towarzystwa Dobroczynności.*

Odpowiedzi od Redakcji i Administracji:

P. Y. we L. Serce kobiety niezbadane, a artystki tembardziej.

P. Lo. w K. Artykuł pański nie dla naszego pisma.

P. W. C. w D. Gdzie nie możemy mówić otwarcie — milczymy.

PP. Autorom wierszy: „Jesień“, „Mogiła“, „Cuda“ i „Spóźniony śpiew“ — utwory panów nie będą drukowane.

Nadesłane.

Dr. Zygmunt Lindner

okulista

Ordynuje od godz. 9—12 rano i od godz. 4—6 po poł. — Plac Marjacki l. 9.

(3276-6-4)

CES. KRÓL. UPRZYWILEJOWANA KOLEJ LWOWSKO-CZERNIOWIECKO-JASKA.

(Linje austrjackie.)

L. 22789/r.

Dostawa materjałów drzewnych.

Na rok 1884 rozpisuje się w drodze ofert dostawa:
135.000 metrów sześciennych drzewa opałowego,
71.000 sztuk podkładów dębowych,
1.559 metrów sześciennych dębowego materjału tartego i budulcu i
2.723 metrów sześciennych miękkiego materjału tartego i budulcu.

Oferty ostęplowane, opieczętowane i zaopatrzone w napis „Oferta na materjały drzewne“ należy wnieść najdalej **do 6 grudnia godziny 11 przed południem** b. r. u zarządu głównego w Wiedniu (Elisabethstrasse 9) komitetu zarządzającego w Bukareszcie, albo też w dyrekcji ruchu we Lwowie, lub w Jassach, równocześnie zaś, jednak oddzielnie uiścić w kasie jednego z wyż wymienionych miejsc wadium w wysokości 5% wartości ofertowych materjałów.

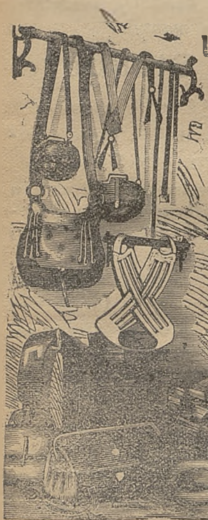
Wykazy szczegółowe i warunki dostawcze mogą być przejrzane w biurach zarządu materjałów w Wiedniu, Bukareszcie, Lwowie i Jassach, lub też za uiszczeniem opłaty pocztowej, przesłanie na wskazane miejsce.

Oferty wniesione po upływie wyż oznaczonego czasu, lub nie odpowiadające w czemkolwiek niniejszym postanowieniom, nie będą uwzględnione wcale.

Wiedeń, 5 listopada 1883.

(3310-1-1)

Rada zawiadowcza.



FABRYKA
RĘKAWICZEK
F. LUBAŃSKIEGO
w Krakowie, Plac Dominikański l. 3.
(st.) wyrabia
RÓŻNORODNE RĘKAWICZKI
ubrania jelonkowe, torby myśliwskie, podróżne szelki i inne artykuły
w zakres tego fachu wchodzące.

Wszelkie zamówienia uskuteczniają się dokładnie.

Obwieszczenie.

Zakład ogólno rolniczo-kredytowy
dla Galicji i Bukowiny
spółka zarejestrowana z nieograniczoną poręką
otworzył za przyzwoleniem Wys. Władzy państ. w domu własnym przy ul. Ormiańskiej l. 2. (obok Narodnego Domu)

Oddział zastawniczy.

Udziela pożyczki na zastawy, a mianowicie: papiery wartościowe, klejnoty, wyroby fabryczne i rzemieślnicze, jakoteż wszelkie inne przedmioty wartość mające.

(3170-8-12)

Uwiadomienie! Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Szanowną Publiczność, iż z dniem 11 listopada 1883 r. w Kołomyji, w sali hotelu galicyjskiego (sala teatralna) otwieram **KURS TAŃCÓW** salonowych i solowych. Na żądanie P. T. Szanownej Publiczności udzielam lekcje tańców w domach prywatnych. Wpisy przyjmuję 11 listopada b. r. w sali od godziny 2giej po południu. — Po 2 miesiącach przenoszę się do Drohobycza.

Uniżony sługa
Emil Karzykiewicz,
nauczyciel tańców.

(3303-3-1)

Zawiadomienie. Stosownie do łaskawych zaproszeń tutejszych Szan. Obywateli, mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że przybyłem do tego miasta, a zamieszkawszy w domu p. Mosera Korn w Kołomyi, przyjmuję łaskawe polecenia na **sztuczne zęby i szczęki** za pomocą ciśnienia powietrza, podług najnowszego systemu. Masa moja do plombowania zębów jest bardzo trwała i nieboląca. Wstawionymi przezemnie zębami można bardzo dobrze mówić i jeść. Mogąc się wykazać jak najchlubniejszemi świadectwami od wielu osób, którzy mnie swojem zaufaniem zaszczycili, śmiem tuszyć, że i tutaj na podobne zaufanie zasłużę. Z głębokim szacunkiem **M. MOHR,**
mechanik - dentysta.

(3306-3-1)

Piekarnia warszawska! Mam zaszczyt zawiadomić niniejszem Szanowną P. T. Publiczność, iż otworzyłem w Stanisławowie, z dniem 9 listopada, piekarnię warszawską, w której wypiekać będę trzy razy dziennie smaczne pieczywo białe, jako to: rogalki maślane, kajzerki, szerady, weki i t. p. po zwykłej cenie, jakoteż i t. z. „Chleb zdrowia“ po 20 i 10 ct., pszenny po 20, 10, 8, 6 i 5 ct. Dla wygody Szanow. Publiczn. urządziłem dwa składy z mojem pieczywem: pierwszy (główny) znajduje się w domu l. 47, przy ulicy Gazowej, a drugi przy ulicy Tyśmienickiej (szerokiej) w domu pana Pachmana. Pozwolę sobie tu nadmienić, że pieczywo moje odróżnia się od innych sztucznym i niewidzianym dotąd wyrobem i jest bardzo smaczne. Polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności, kreślę się z wysokim szacunkiem **Jan Czerweny.**

(3298-2-1)

Do l. 709 ex 1883.

C. k. uprzyw. kolej  galic. Karola Ludwika.

OGŁOSZENIE.

Od 15. grudnia 1883 r. począwszy wydawać się będzie roczne abonamentowe karty jazdy ważne na rok 1884.

Karty te upoważniają do jazdy na całej linji towarzystwa i uprawniają do używania wszystkięh, regulaminem jazdy ustanowionych, pospiesznych, osobowych i mięszanych pociągów.

Zamówienia za równoczesnem nadesłaniem fotografji (w formacie biletów wizytowych) przyszłego posiadacza, przyjmuje tak Dyrekcja ruchu we Lwowie, jako też Dyrekcja jeneralna we Wiedniu.

Cena rocznej karty abonamentowej na rok 1884 wynosi:
dla I. klasy 300 złr. (trzysta złr. w. a.)
dla II. klasy 225 złr. (dwieście dwadzieścia pięć złr. w. a.)

We Wiedniu 15. listopada 1883. r.

(3297-1-3) ***Jeneralna Dyrekcja***

Żądaj pan
przysłania darmo
najnowszej listy
wyjść mających tern
na rok 1883
od prof. Rud. Orlice, matematyka Westend Berlin, a takową przeszle franco. Życzymy każdemu z naszych czytelników szczęścia do wygrania znacznego terna, które sprzyja jedynie tylko sławnemu profesorowi Rud. Orlice.
D. R.
Upraszam udać się z zaufaniem do prof. Rud. Orlice, literata matematyki w Westend-Berlin, który udziela bliższych objaśnień bezpłatnie. D. R.
(3295-5-2)

Opłatnie i darmo
wysyła najnowszą listę wyjść mających tern na r. 1883 Rudolf Orlice, literat-matematyki w *Westend-Berlin.*
(3294-5-2)

Dosehek *we Lwowie, przy ulicy Sykstuskiej l. 22.* poleca wszelkie wyroby ślusarskie, to jest: zamki, okucia, kłódki, przytem bierze hurtowną robotę, jak: okucia do całej kamienicy, do robienia sztachet żelaznych — słowem wszystko co wchodzi w zakres robót ślusarskich wykonuje po miernej cenie.
(3249-6-5)

Wielki wybór pierścionków zaręczynowych.
Szpilek i pierścionków bukietowych.
Obrączek ślubnych.

J. DĄBROWSKI
przedtem
J. DĄBROWSKI & L. WEIGEL
we Lwowie, przy ulicy Halickiej l. 17.
dawniej **W. Penther**
prócz **zegarów i zegarków** z najsławniejszych fabryk, otrzymał wielki zapas:
złotych i srebrnych rzeczy
Szczególnie zwraca się uwagę na **wyprawy weselne ze srebra,** na 6 i 12 osób w szkatułkach.
Wszelkie zamówienia z prowincji uskutecznia się jak najrychlej. (st.)

Jedyny skład na całą Galicje MASZYN GRAJĄCYCH.

Cesarsko królewsko uprzyw.
Rafinerja spirytusu
fabryka rumu, likierów i octu
Juljusza Mikolasza
we Lwowie,
wyrabia najczyściejszy **spirytus** przydatny do perfumerji, do fabrykacji likierów i t. p. i sprzedaje takowy (st.)
po cenie fabrycznej.

MAGAZYN FABRYCZNY
konfekcji damskiej, zarzutek i mantylek
Ch. Stauber
we Lwowie
ulica Halicka l. 7, I piętro, a pracownia przy ulicy Sobieskiego.
Prócz powyższego ma w wielkim wyborze kapelusze damskie i dziecinne i zarękawki po najtańszej cenie.
Wszelkie zamówienia uskutecznia w 24 godzinach. (3290-st-2)

Dr. Edward Madejski,
we Lwowie, ul. Kopernika l. 13.
Zakład ortopedyczny. Przyjmuje się ułomne, lub ułomnością zagrożone dzieci, jak: z krzywieniem kości pacierzowej, z krzywemi nogami, kontrakturą wszelkiego rodzaju — do wyleczenia za pomocą gimnastyki lecznniczej i przyrządów ortopedycznych. Dzieci w zakładzie umieszczone mogą pobierać wszelkie nauki tak w domu, jak i w pensionatach. Bliższych szczegółów udziela właściciel i dyrektor zakładu ustnie lub pisemnie, pod powyżej podanym adresem. (st.)

Nowo otworzony *Najtańszy skład fortepianów* WŁ. MAŃKOWSKIEGO znajduje się przy ulicy Pańskiej l. 10 we Lwowie. Fortepiany ograne ma zawsze na składzie, takowe kupuje lub mienia na zupełnie nowe. Gwarancja pisemna. (3237-9-6)

Kowalski et Meyer, Lwów Rynek l. 26. Chustki wełniane, himalajo i włóczkowe, flanelkę białą i kolorową, cachemiry czarne i kolorowe, kaftaniki i spodenki wełniane, szkarpetki i pończochy kolorowe i białe, różne pończoszki dziecinne, barchan biały i kolorowy, perkal, schirting i sziffon, serwety, kapy, kocyki i kołdry, bawełnę i rozmaite nici, poleca w największym wyborze handel płócien, bielizny stołowej i towarów mięszanych, po najprzystępniejszych cenach. (3280-8-4)

Wprost z Ameryki wyborną kawę poleca skład kawy **„SIRIUSZ“** Artur Kościcki we Lwowie, ulica Zimorowicza l. 10. (3269-8-5)

Jan Sosin w Tarnopolu przy ul. Gimnazjalnej dom p. Pinclesa, poleca swój magazyn obficie zaopatrzony we wszelkiego rodzaju wędliny własnego wyrobu, tak że wyroby z powyższego handlu nie ustępują w niczem wyrobom zagranicznym — dlatego śmiało polecamy każdemu powyższy handel p. Sosina osobliwie handlom prowincjonalnym, którym daje wysoki rabat przy zamówieniu. (3222-9-6)

Rozalia Schreiber

we Lwowie

przy ulicy Krakowskiej l. 22,

poleca każdej chwili najświeższe masło, ser, rydze, jaja i ect., sprzedaje takowe po miernej cenie, masło jest tak wyborne, jak rzadko, a taniością przewyższa inne.

(3293-6-2)

Na cytrze, na fortepianie i śpiewu

udziela nauk gruntownych

EMIL KALINOWSKI

metr muzyki.

Adres: **Ulica Łyczakowska l. 7. na I. piętrze w lewo.**

Jego kompozycje na cytrę są w księgarniach do nabycia.

Cytry wypróbowane i struny najtaniej. Instrumenta przegrane kupuje, lub mienia.

(3309-6-1)

Moses Seller, przy ulicy Szpitalnej we Lwowie, w nowej kamienicy, poleca swój obficie zaopatrzony hurtowny skład luster, ram, szkła belgijskie i galicyjskie, oraz sztab na ramy złocone, sprzedaje takowe po umiarkowanej cenie, dla p. kupców stosowny rabat opuszcza — wszelkie zamówienia uskutecznia szybko i sumiennie. Przyjmuje oraz oszklenie nowych okien w budynkach. (3275-12-4)

Zmiana lokalu, pracownia sukien damskich, **Zuzanny Bojarskiej**, przeniesioną została z rynku l. 27, na ul. Skarbkowską l. 25, 2 piętro. Przyjmuje wszelkie roboty damskie na suknie balowe, wizytowe przytem redutowe, wykończa podług ostatniej mody, oraz wykończa wierzchy na futra i płaszcze damskie. — Wszelkie zamówienia uskuteczniam szybko i sumiennie po miernej cenie. (3274-12-4)

C. k. wył. uprz. fabryka cerasyny i pierwsza aust. fabryka parafiny, świec parafinowych i nafty, **M. Landesberga**, we Lwowie ul. Skarbkowska l. 3, sprzedaje naftę i świece parafinowe, po najumiarkowańszych cenach, najlepsze smarowidła w beczułkach po 12½ klg (3271-6-4)

Odszczególnione na wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie wyrobu aptekarza i chemika **A. Mussila** *ziółka piersiowe* Dra Seeburgera wyrobu Dra Zarzyckiego i Mussila (20 ct.) *Dostać można we wszystkich prawie aptekach.* (3190-st.)

Dr. Schneider, dentysta przy ulicy Sobieskiego, l. 4. we *Lwowie*, ordynuje w godzinach zwykłych co dzień. (st.)

R. Kurzer przy ulicy Halickiej l. 18 we Lwowie, poleca swoją pracownię *sukien i ubiorów damskich.* Posiada również na składzie wszelkie najnowsze materje i przyjmuje zamówienia.

Dziękując za dotychczasowe względy Szanownej Publiczności, upraszam i nadal o łaskawe zamówienia — zostaję z głębokim szacunkiem.

(3207-st.-) *R. Kurzer.*

ED. MACHAN, pierwsza krajowa fabryka „stampili kauczukowych“ we Lwowie w zabudowaniu Bernardyńskiem, wykonuje sygna, firmy, napisy, gira, własnoręczne podpisy, monogramy i litery do znaczenia bielizny. Stampile do nagłówków listów, kopert i do biletów. Fabryka posiada wielki wybór wzorów i farb w różnych kolorach. Zamówienia listowne z prowincji uskutecznia się szybko. (3262-6-5)

Hotel Kuhnów.

Ulica Karola Ludwika l. 27. Pokoje od 50 ct. do 1 zł 50 ct. Restauracja, usługa rychła i dobra. (3252-6-5)

Pracownia sukien damskich i ubiorków dziecinnych

FR. A. SĘGA

przy ulicy Skarbkowskiej l 18 (parter) we Lwowie,

wykonuje wszelkie zamówienia w najkrótszym czasie starannie i gustownie według najnowszych żurnali.

Ceny umiarkowane.

(3272-10-4)

Koncesjonowany

Instytut naukowy wojskowy

dla kandydatów na jednorocznych ochotników i dla wszystkich c. k. zakładów wojskowych i

pensjonat

dla młodzieży uczęszczającej do szkół publicznych.

Lwów, ulica Piekarska l. 21.

F. KOESTLICH,
dyrektor zakładu

(3309-6-1)

Nowo założony **magazyn mód męskich** pod godłem: **„Ville de Paris“**, we Lwowie 2 plac Halicki (obok Spàżjalitetu) poleca swój najobficiej zaopatrzony **skład bielizny męskiej**, krawatek, kołnierzyków, szkarpetek, chustek batystowych i jedwabnych, rękawiczek, wełnianne kaftaniki i t. p. deszczochronów, pledy, koce, rozmaitych przyborów toaletowych, galanterji z najprzedniejszej skóry, oraz rekwizytów do podróży i t. p. po najmierniejszych cenach. **G. Stark.** (3279-10-4)

WINCENTY DÖLLER

przeniósł handel z Borszczowa do Kołomyi i poleca obfity zbiór nasion jarzynowych, kwiatowych i gospodarczych.
(3301-4-1)

PARFUMERJE FRANCUSKIE

RĘKAWICZKI PRAGSKIE

Nowo otworzony

HANDEL

towarów galanteryjnych, przyborów do szycia, haftu i artykułów toaletowych

pod firmą:

JAN MACKIEWICZ

w Przemyślu

ulica Franciszkańska

poleca P. T. Publicz. doborowe i modne towary jako to:

kapelusze damskie ubierane i nieubierane, guziki do sukien damskich i męskich, koronki, hafty, podszewki, perkale, organtyny, muśliny, gazy, krepy, iluzje na welony ślubne, wstążki, aksamitki, kwiaty, pióra do kapeluszy, koszule męskie, kołnierzyki męskie i damskie, chusteczki jedwabne i płócienne do nosa, cachenez jedwabne i półjedwabne, drobiazgi do szycia i haftu, roboty zaczęte, bawełnę kolorową i białą na pończochy i do szydełka, włóczkę, rękawiczki skórkowe, krawatki męskie w wielkim wyborze od najtańszych aż do najdroższych, żaboty, sznurówki, pończochy, pończoszki, skarpetpi, kaftaniki zdrowia, parfumerje i wszelkie wyroby toaletowe z najlepszych fabryk.

Wszelkie zamówienia uskuteczniam szybko i sumiennie. (3253-10-3)

WYROBY SKORZANE

KRYSKI DO SZYI Z KOKCIA

Dr. Aleksander Medwej

hydroterapeuta

ordynarjusz zakładu wodoleczniczego „Zawałów“ osiadł na zimę we Lwowie, i ordynuje od 3—5 po południu ulica Teatralna l. 12, I piętro (kamienica Andriollego) a od 5—6 po południu w łazienkach „Diany“, ulica Słowackiego l. 2, począwszy od 21 października r. b (3286-st.

Skład fabryczny machin gospodarczo-rolniczych **J. Bulsiewicza** w Bochni, dostarcza najlepiej i najtaniej pługów stalowych różnych systemów, machin drylowych i siewników szerokorzutnych, młocarni kieratowych i ręcznych, garnitury do parowej młocarki o sile 3 koni, młynków i cylindrów do czyszczenia zboża, i krajania karmy, sieczkarnie i szrutowników, poręczenie jeden rok. Cenniki z rycinami na żądanie przysyłam. (3223-6-5)

Na sezon zimowy! **Tomasz Kubicki** w Stanisławowie w hotelu pod „czarnym orłem“ poleca swój nowo otworzony **HANDEL FUTER**, w którym przyjmuje także zamówienia na wszelkie roboty w zakres tego zawodu wchodzące oraz przerabiania, wykonując je z gustem, szybko, sumiennie i gwarantuje za prawdziwość trwałość i dobroć towaru. Na składzie utrzymuje futra męskie i damskie tak do podróży jak do miasta, garnitury damskie (kołnierz i zarękawek) nowe fasony, czapki męskie i damskie futrzane. Zamówienia z prowincji za nadesłaniem dokładnej miary metrycznej z dodaniem wierzchu lub skórek uskutecznia w jak najkrótszym czasie, po miernej cenie.
(3305-7-1)

KSIEGARNIA

Seyfartha i Czajkowskiego

we Lwowie,

otrzymała na główny skład:

Dr. Korotkiewicza Administracyjny leksykon z lat 1870—1882.
Cena złr. 1·60, z wysyłką franco 1·85.

Januarego Poźniaka Pierwiosnki.
Poezje z przed lat 50. Cena 70 cnt. z wysyłką 75 cnt.

(3307-4-1)

Podpisany uwiadamia niniejszem Szanowną Publiczność, *że od wtorku 6. listopada 1883. otwiera w rzymskich łazienkach* **parnię** *w Stanisławowie*, trzy razy w tygodniu a mianowicie: *we wtorek, w piątek i w sobotę.*

Kąpiele w wannach są otwarte codziennie od godziny 6 rano do 10. wieczór. Staraniem mojem będzie przez punktualną usługą zadowolnić w zupełności Szanowną P. T. Publiczność — proszę przeto uprzejmie o liczne odwiedziny

Sofer.

(3304-2-1)

Trumny metalowe

poleca w obfitym wyborze

Magazyn sprzętów kościelnych cerkiewnych

WALENTEGO STACHIEWICZA

w TARNOPOLU

po następujących cenach:

dla dorosłych: (st.)

170 cm. długości po	30	45	65	85	złr.
180 „ „ „	35	50	70	90	„
290 „ „ „	40	55	75	95	„
200 „ „ „	45	60	80	100	„
110 „ „ „	50	65	85	110	„

dla dzieci od 12 do 30 złr.

Towarzystwo

galicyjskiej kasy zaliczkowej

WE LWOWIE, Rynek l. 17.

Stowarzyszenie zarejestrowane *z nieograniczoną poręką* przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności oprocentowując takowe po 6% rocznie. Kasa towarzystwa zwraca wkładki: od 100 do 500 złr. za 30-dniowem wypowiedzeniem, od 500 do 1000 złr. za 60-dniowem wypowiedzeniem, od 1000 i resztę kapitału za 90-dniowem wypowiedzeniem. Udziały oprocentowują się od dnia wkładki.
(6-9)

Ważne dla wszystkich!

Ośmielamy się zwrócić uwagę Wielce Szan. Publiczności na nasz *handel korzenny i farb*, przeniesiony ze Lwowa do Stanisławowa, upraszając zarazem o liczne odwiedziny. Dla większej dogodności Szanownych odbiorców uprzystępniliśmy cenę następujących artykułów farb z najlepszego materjału, a mianowicie: wszelkiego rodzaju farby tarte w oleju, jako to: czerwona, biała, zielona, czarna i t. p. do malowania drzwi, okien, mebli, dachów i t. p. liczymy za 1 kilo białej tylko 55 ct. — czerwonej, żółtej, zielonej i t. d. 50 ct. Lakier do lakierowania mebli powozów i t. p. sprzedajemy po nadzwyczaj niskich cenach. Woskowa pasta do podłóg w kolorach jasnym, półciemnym i ciemnym, po 50 ct. za pudełko pół-kilowe, jakoteż olejna farba do lakieru na podłogę, do jednorazowego natarcia, która w przeciągu 6 godzin wysecha, nadając podłodze piękny połysk, 1 kilo tylko 1 złr. Utrzymujemy na składzie najlepsze gatunki tranu rybiego i oliwę do smarowania maszyn. Zapewniając Szanownej Publiczności rzetelną i spieszną usługę, polecamy się jej łaskawym względom z wysokim szacunkiem *R. Halpern i Spółka*, w domu pana Kindlera (dawniej lokal p. Oskara Weissa), obok c. k. sądu obwodowego, (3183-9-6)

Konkurując przez Rzetelność

wyłączny

handel **Herbaty** rossyjskiej

Izydora Wohla

Lwów, Sykstuska l. 6,

poleca Szanownej P. T. publiczności w szczególności

Kaysow familijnej	*Popowych z Moskw.*
Kwiatow. ½ kl. 1.80	Nr. I. fnt. 2.40
Suszong, wyb. 2.—	Nr. II. fnt. 3.—
najprzed. 3.—	Nr. III. fnt. 2.75

Łaskawe zlecenia odwrotną pocztą. Opakowanie franko. (3270-10-5)

Dyplom honorowy i medal rządowy na wystawie w Przemyślu 1882. na wystawie we Lwowie 1877. r. Srebrny medal z wystawy w Cieszynie na Szlązku 1880.

CENNIK

FORTEPIANÓW i PIANIN

z pierwszej fabryki krajowej

FRANCISZKA WORONIECKIEGO

W JAŚLE.

1. Fortepian tak zwany *Sztucl* o trzech szpreicach, czyli podporach, z płytą metalową w basie, kapitaster, 7 oktaw, orzechowy 250 złr. 2. Taki sam z bokami składanemi i wyrobem lepszym 280 złr. 3. Fortepian z wąską metalową płytą w całym 300 złr. 4. Taki sam z kością słoniową o czterech podporach 340 złr. 5. Fortepian z dużą a szeroką płytą metalową, o czterech podporach, kapitaster metalowy, kość słoniowa, dempfung pergaminowy 360 złr. 6. Fortepian z wielką szeroką płytą metalową, o pięciu podporach z oparciem metalowym na strojniku 400 złr. 7. Taki sam, depfung z kapsel, pult ozdobny 420 złr. 8. Taki sam hebanowy, palisandrowy, czarny, albo machoniowy 440 złr. 9. Fortepian powyższego fasonu z stronami krzyżowemi od ceny 320 do 600 złr. 10. *Flügel* pojedyńczy o trzech podporach 360 złr. 11. *Flügel* z dużą płytą metalową o czterech lub pięciu podporach, struny prosto, kość słoniowa, depfung pergaminowy od 280 do 850 złr. 12. *Koncertowy* orzechowy 500 złr. 13. *Koncertowy* palisandrowy lub machoniowy 560 złr. *Koncertowy* ozdobny od 560 do 1.400 złr. 15. *Pianina* z francuską lub angielską konstrukcją orzechowe lub palisandrowe od 350 do 800 złr. 16. Fortepian *Schutzflügel* fason francuski okrągły, z nadzwyczaj krzyżującemi się stronami o pięciu podporach, z płytą metalową, kapitaster, dempfung z kapsel od 480 do 600 złr. 17. Fortepian taki sam palisandrowy, lub hebanowy 680 złr. 18. Fortepian taki sam z mosiężnym sztimsztokiem palisandrowy 750 złr. 19. Fortepian wykładany mozaiką z cynku i mosiądzu 900 złr. 20. Fortepian z klawiaturą z perłowej macicy, półtony szyldkretowe bardzo ozdobny od 1.200 do 2.600 złr. 21. Fortepiany krzyżowe *Mignon* króciutkie od 720 do 560 złr. 22. Fortepiany najkrótsze *Picolo* krzyżowe od 420 do 1100 złr. Za pakę 6 złr. Pakowanie 4 złr.

Z Jasła do stacji kolejowej w Tarnowie lub Dębicy, odstawiam własnym kosztem. Za dobroć, trwałość i sumienność instrumentów z mej fabryki, ręczę przez lat dziesięć, w suchem i dobrem utrzymaniu. Spodziewając się, iż Szanowna P. T. Publiczność raczy mnie w moim zawodzie podeprzeć, a licznemi zamówieniami i poleceniami przyczyni się do rozwoju pierwszej krajowej fabryki, aby tym sposobem napływowi z zagranicy tamę położyć. Fortepiany przegrane, lub stare, przyjmuje do przerobienia, lub w zamian za nowe pod korzystnymi warunkami dla Szanownej P. T. Publiczności.

(3205-st.)

A. P. SCHULC

w Czerniowcach i Kolomyi

Magazyn towarów mieszanych, papieru, galanterji, broni „M. Arendta“ w Belgji, wyrobów srebra chińskiego „Christofle“, ram do obrazów, zabawek, robót kanwowych i włóczek, bielizny, rękawiczek, krawatek. **Maszyny do szycia** i t. p. (3299-6-1)

R. DITMARA

c. k. krajowa fabryka lamp.

Naftowe lampy i pająki, lampy majolikowe, lampy do wiszania z daszkami fajansowemi, bez odoru z lakieru, zawsze białe i czyste dla fabryk, kuchni i t. p.

PALNIKI SŁONECZNE

zużywające tylko 62 gram. nafty na godzinę, wydające większe światło jak elektryczne. Wszystkie lampy wyrobu najdoskonalszego.

Główny skład

we LWOWIE, plac Marjacki.

(3277 6-4)

L. 11442.

OBWIESZCZENIE.

29. listopada 1883 r. odbędzie się w c. k. Dyrekcji lasów i domen we Lwowie, rozprawa ofertowa celem dostarczenia flaszek do napełniania mineralnych wód Krynickich na okres trzechletni 1884, 1885 i 1886.

Ważniejsze warunki dostawy i rozprawy ofertowej są:

1. Corocznie potrzebna ilość wynosi około 60.000 flaszek, te mają być barwy ciemno-zielonej, szkło powinno być zupełnie czyste, gładkie, bez baniek, otwór szyjki ma być jednostajnie równo w ten sposób okrągły, by począwszy od najwyższej części, zwężał się nieco stożkowato ku dolnej części, zaś płaskie nieco wklęsłe dno flaszki ma zawierać napis: „Krynica“.

Każda flaszka zawierać ma przestrzeni około 60 clt. wagi, około 40 dekagramów, zaś wysokość każdej flaszki wynosić ma 26 cm., obwód środkowy 23 cm., średnica otworu szyjki we flaszce 14 m/m, grubość pierścienia na szyjce 3 m/m, wreszcie szerokość tegoż 10 m/m.

2. Flaszki dostarczać ma przedsiębiorca loco Krynica przy głównym zdroju, w terminie do 1 marca każdego roku, zapłatę zaś otrzyma w (8/10) dwóch dziesiątych częściach po obrachunku z końcem października każdego roku.

3. Wszelkie jakiekolwiekbądź potłuczenie szkła w przewozie, tudzież przy oddawaniu, napełnianiu, opakowaniu, aż do chwili rozpakowania pak, ponosi wyłącznie przedsiębiorca.

4. Każda oferta ma zawierać:
   a) wadjum 200 złr. w gotówce, lub w efektach;
   b) jedną, lub więcej flaszek posłużyć mających jako wzór dla dostawy, na każdej z tych flaszek ma być przyklejony własnoręczny podpis i pieczęć oferenta;
   c) żądaną cenę od każdej flaszki liczbami i literami, wreszcie
   d) wyraźne oświadczenie, iż oferentowi warunki dostawy i rozprawy ofertowej dokładnie są znane i, że się tymże bezwarunkowo poddaje.

Oferty muszą być własnoręcznie pisane i podpisane, należycie opieczętowane i mają być **najdalej do 29 listopada b. r.** do godziny 10tej z rana pod adresem: c. k. Dyrekcja lasów i domen we Lwowie, ulica Kopernika Nr. 20“ wniesione.

5. Wybór pomiędzy oferentami zastrzega sobie skarb bez względu na wysokość ceny.

6. Resztę warunków dostawy i rozprawy ofertowej można przejrzeć w c. k. Dyrekcji lasów i domen we Lwowie, tudzież w zakładzie zdrojowym w Krynicy.

C. k. gal. Dyrekcja lasów i domen.

Lwów, dnia 1. listopada 1883. r. (3296-1-1)

Leopold Gileczek, *księgarz* w Tarnopolu. Obrazy nowego wynalazku, tak zwane „Peindures Bognorts“. Czytelnia znacznie zwiększona w nowości. Książki polskie, francuskie, niemieckie i maloruskie — najnowsze. (3288-10-2)

Handel Korali

R. TURASIEWICZA

przy ulicy Koralnickiej l. 4.

poleca

korale francuskie rznięte, i neapolitańskie, oraz biżuterje koralowe po stałych umiarkowanych cenach. (5-6)

Leon Abramowicz. Mam zaszczyt uwiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż z dniem dzisiejszym otworzyłem handel towarów łokciowych, jako to: płócien, chifonów białych, płóciennek, oxfortów, barchanów białych i kolorowych flanelek, materji wełnianych na suknie damskie, podszewek, chustek wełnianych, chustek płóciennych, pończoch i t. p. Pracując przez dłuższy czas w handlach tutejszych, miałem sposobność poznania wymogów Szanownych P. T. Pań, a nabywszy towar za gotówkę, i zadawalniając się jak najmniejszym zyskiem, jestem w możności towar wyżej wymieniony po cenie niższej, jak wszędzie, sprzedawać. Polecając się względom Szanownej P. T. Publiczności, oczekuję łaskawych rozkazów. Lwów, rynek, dom p. Ehrbara (Andriollego) l. 29 w podwórzu. Wszelkie zamówienia uskuteczniam odwrotną pocztą. (3265-6-4)

S. Schüssel przy ul. Gołuchowskiego w Stryju — poleca swój bogato zaopatrzony „sklep mebli“ w najrozmaitszych gatunkach i najnowszego fasonu po umiarkowanych cenach. Wszelkie zamówienia uskutecznia szybko i sumiennie. (3260-6-6)

MAYER OS. GANS

c. k. sprzedaż prochu

handel korzennych towarów i farb różnych

SKŁAD CEMENTU I GIPSU

w Przemyślu.

(3258-5-4)

Zmiana lokalu

SZYMON BALICER

Fotograf w Krakowie,

przeprowadził się do domu pod l. 16 przy ulicy Kolejowej (obok gmachu straży pożarnej.)

Wykonywa fotografie w najnowszych formatach; szczególniej podejmuje się szybkiego zdejmowania portretów małych dzieci według najnowszego wynalazku, tudzież wykonywa powiększone fotografie aż do naturalnej wielkości. (3255-6-5)

Coiffeur et Parfumeur. **S. Edouard** w Czerniowcach przedtem Stefan Erasmus ulica Pańska l. 7. Powróciwszy do kraju po kilkunastoletnim pobycie w Paryżu, Londynie i t. d., polecam się Szanownej Publiczności, jako fryzjer damski i męski, oraz właściciel wielkiego składu perfumeryj ze wszystkich fabryk francuskich, angielskich, niemieckich i krajowych. Wielki wybór grzebieni, szczotek i wszelkich artykułów toaletowych. Wszelkie zamówienia peruczek i fryzur paryskich wykonują się, jak najstaranniej. Ceny zniżone. (3309-3-1)

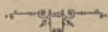
Odpowiedzialny za Redakcję i Wydawnictwo: *Stanisław Wuffka.* Z drukarni Kornela Pillera.

(Dodatek) Lwów, Czwartek dnia 15. Listopada 1883.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

DODATEK DO NR 30go.

Obrazki caryzmu.



Pamiętniki

J. GORDONA.

(Patrz Nr. 25ty dodatkowy.)

(Ciąg dalszy)

Opowiadający mi o tem zdarzeniu, nadmienił, że było ono jednym z powodów, do zniesienia z urzędu głównego dyrektora komisji sprawiedliwości, hr. Skarbka, jako podejrzanego przez Muchanowa o tolerowanie żądania prokuratora, aby winowajca, wedle prawa krajowego, na drodze kryminalnej odpowiadał.

Jeżeli rzeczywiście Salomona cytadelskiego posadzono w cytadeli, nic mu tam złego nie zrobią. *)

Konfirmancja. Bądź zdrowa Warszawo!

Żandarm przybył z golibrodą. Włosy mi ostrzyżono, paznokcie obcięto — które zapuściłem był, aby służyły w miejsce grzebienia — odebrano skarbowe obuwie, a moje, podarte w cytadeli, zwrócono; zaprowadzono do Moroka, który mi rzeczy oddał, pieniądze zaś żandarmowi do dalszej przesyłki wręczył, i podpisać kazał, że nie mam żadnego do komisji zażalenia.

Wyszedłem na dziedziniec, ostatni raz obejrzałem się na okna zabielone — żandarmi szanowali chwilowe me rozmyślanie — księżyc oświecał massy kamienne.

Doróżka czekała przed parkanem, wsiedliśmy i potoczyła się, mijając fosy i wały. Też same ulice Warszawy, te domy, ci ludzie uwijający się po chodnikach, wszystko tak jak było; ale tego wieczora zdawało się piękniejsze, odzwyczajonemu od podobnego widoku. Patrząc na owe miejsca, świadki mego dzieciństwa, gdzie niegdyś byłem szczęśliwy, zapomniałem, że mię uwożą — rozczarowanie nastąpiło, gdy doróżka zatrzymała się na Saskim placu, przed biurem komendanta Warszawy, jenerała Tuczka, z którym już zapoznałem czytelnika w pierwszym rozdziale tej książki.

Mieliżby i na ten raz, przez jakieś lekceważenie, nie przedstawić mi wyroku? chcieliżby dać znowu powód do obrony, w razie nowej ucieczki? —

Przybył kapitan od inwalidów i odczytał przedstawienie komisji, treści następującej:

„W odpowiedzi na reskrypt J. O. Ks. Namiestnika, i t. d. — okazało się:

1° Że obwiniony już raz był oddany za karę do wojska w roku 1846 za — tutaj wyrażono, słowo w słowo, to, co szpieg Brzezański doniósł policmajstrowi, a nie powiedziano, przez kogo mianowicie byłem oddany do wojska.

2° Że z drogi na Kaukaz, dokąd był naznaczony, z pod straży dezerterował.

3° Że skarbową rekrucką odzież mu daną, utracił.

4° Że czas dezercji przepędził na tułactwie za granicą.

5° Że w roku zeszłym, 1848, przybył z Księstwa Poznańskiego na granicę Królestwa Polskiego, bez żadnego poprzednio zawiadomienia ambasadora o swoim zamiarze powrotu, i oznajmił, że powraca dobrowolnie, w chęci uniknienia wszczynającego się rokoszu, zdając się niby na łaskę Najjaśniejszego Pana. Komisja jednak, po uczynionem śledztwie, powzięła sumienne przekonanie, że powrót jego nie był dobrowolny, ale zmuszony okolicznościami — że wstąpił w granice Królestwa, nie mając się gdzieindziej schronić przed grożącem mu niebezpieczeństwem, podpadnięcia losowi, jaki spotkał wielu miatieżników.

6° Że był w stosunkach z emigrantem Mroczkowskim, i sam to zeznał. Przy naocznej jednak konfrontacji, zeznanie swoje odwołał — ojcowskie napomnienia i przestrogi komisji, nietylko skłonić go nie zdołały do stanowczego wyznania prawdy, ale przeciwnie, starał się jeszcze w błąd wprowadzić komisję.

Zważywszy powyższe szczegóły, komisja uważa go za źle myślącego — złoumyszlennika — co stwierdził całem zachowaniem się podczas śledztwa".

Na sprawozdaniu, potwierdzonem przez kancelarję gubernatora wojennego, dołączoną była konfirmancja namiestnicza:

„Jakkolwiek wypadało oddać obwinionego pod sąd wojenny jako dezertera, mając jednak na względzie jego młodość, uwalnia się go na ten jeden raz, drogą łaski, od sądu — nie w primier drugim — nie za przykład innym — i naznacza do służby wojskowej do oddzielnego orenburgskiego korpusu, dokąd ma być odesłany pod żandarmskim konwojem, pocztą."

Papier ten kazano mi przyjąć wyrazami: odczytano mi i przyjmuję. Podpisałem odczytano, a słowo „przyjmuję" opuściłem. Dano znać o tem komendantowi. Ten za przybyciem zapytał, czy śmiem się sprzeciwiać woli najwyższej? Przepraszam jenerale! — rzekłem: nie podnoszę głosu przeciw woli najwyższej, ale przeciw fałszywemu przedstawieniu komisji żandarmskiej, którego stwierdzić nie mogę, bez ubliżenia własnej godności. I nie podpisałem.

Tymczasem też podoficer nadszedł. Tuczek oświadczył, ukazując na niego, że odtąd jest moim naczelnikiem i winienem mu ślepe posłuszeństwo.

Wychodząc z kancelarji, zastałem w pierwszej izbie kilku oficerów, którzy mię wyprowadzili na dziedziniec. Asystencje podobne są u moskali zwyczajem. Skłoniłem się na pożegnanie tym panom, ale żaden mi się nie odkłonił, wyjąwszy atamana kozaków. Przemówiłem jeszcze do Tuczka, prosząc, aby mi pozwolił kupić obuwie na drogę. Odpowiedział, że będę mógł załatwić to w podróży — wreszcie, że on mi każe wydać skarbowe buty. lecz zarazem i cały uniform rekrucki. Podziękowałem, oświadczając, że chciałbym jak najmniej narażać skarb na wydatki dla mnie i opuściłem zgromadzenie.

Bryczka pocztowa już stała i za kilka minut ujrzałem się na Krakowskiem przedmieściu. Patrzyłem w okna domów, w nadziei ujrzenia rysującej się na szybie sylwetki, jakiej znajomej twarzy. Po latach kilku, ileż tam zmian zajść musiało! Brała ochota nie do jednych drzwi zapukać.

Konie skręciły na Bednarską ulicę. Zniknął za mną wkrótce most na Wiśle, a za nim nadobna Warszawa, od strony Pragi; znikły jej gorejące światła, bladą łunę po sobie zostawiając — nakoniec i ta ustąpiła światłu księżyca.

Ujrzałem się na szosie wiodącej do Brześcia, którą już przebywałem z czytelnikiem i zacząłem gawędę z żendarmem to o

*) Zastrzelony przez powstańca w r. 1864. w nadanym mu przez cara majątku, gdzie gospodarował.

tem, to o owem. Nic nie wiedziałem, że w 1848 cholera grasowała w Warszawie.

Zaledwie kilka wiorst ujechałem, byłem opanowany przez gorączkę, której każdy więzień podlega, gdy nagle na wiatr jest wystawiony; słabość ta atoli, podobnie jak choroba morska, jest przemijającą.

Na pierwszej stacji pocztowej, w Miłosny, gdzie polki zazwyczaj oczekują na przejeżdżających więźniów, żadnej z nich nie zastałem; nikt w Warszawie o mnie nie wiedział, to też nikt i nie czekał. Potem, utrudzony wzruszeniami, odurzony świeżem powietrzem, zasnąłem i przy przymianie koni na następnych stacjach, senny z bryczki do bryczki przesiadałem.

Skoro brzask dzienny ozłocił doliny, skowronki świegotały mi nad głową — mirjady niedościgłych okiem owadów brzęczały na źdźblach trawy; wszystko nuciło hymn wszechstworzenia. Wtedy modliłem się, modliłem głęboko; ale modlitwa ta nie dałaby się wyrazić. Jakże świat ten jest piękny i w szczęście obfity! Niebo przeźroczyste, rozrzucone tu i owdzie wioski, stary kościołek przy drodze mchem porośnięty, skrzętne pszczółki brzęczące około ulów, głosy oraczy krających ziemię w skiby, śmiechy i piosenki dziewcząt w ogrodach, zatarły w pamięci więzienie i uczyniły nieoględnym na przyszłość. Taka jest radość więźnia rozkutego!

Znowu przybyliśmy do stacji, ale pocztmajster oznajmił, że koni niema i że czekać musimy, dopóki zkąd nie powrócą. Ucieszony tą zwłoką, kazałem zrobić herbaty, zapaliłem cygaro i wszcząłem rozmowę z pocztmistrzem. Gdy żandarm oddalił się na chwilę, podstąpił on do mnie z prośbą o powiedzenie mu mego nazwiska; potem wyjął książeczkę z ukrycia i wpisując je, ukazał poczet przejeżdżających tamtędy wygnańców. Między tymi byli tacy, którzy na dwa dni przedemną przejeżdżali.

Widząc przed sobą poczciwca, rozprawiałem mu o wszystkiem, co zauważałem najwięcej uderzającego w cytadeli. Przy żandarmie przybrał minę, wpatrując się w swoje papiery, niby niewiele zwracającego uwagi na me słowa — a żandarm wyraźnie był zakłopotany, bo dwukrotne jego przestrogi, zachęcające mię do milczenia, nic nie skutkowały, a konie z niskąd też nie powracały— ja zaś chodząc po pokoju, gadałem, bo potrzebowałem się wygadać, chociażby przed sobą samym.

Jednakże miałem słuchaczy: w przyległym salonie byli goście, którzy cichutko się sprawiali; lecz przy wyjeździe usłyszałem szelest naraz kilku osób, i krzyk w korytarzu, który na wskróś mię przeniknął, bo w wyrazach: „Mamo, mamo, już go wiozą!" cała uczuciowej polki ozwała się dusza.

Gdy obejrzałem się z bryczki, dorodna dziewica stała nieruchoma na progu z rękoma na krzyż złożonemi. Patrzyłem na nią chwilę i z żalu odwróciłem głowę—gdy znowu spojrzałem, już jej nie było...

XIV.

Podróż w stepy Kirgizkie.

Podróż czekała mię długa. Orenburg, miejsce mego przeznaczenia, był w odległości 3.000 wiorst. Potrzeba było przebyć całą w poprzek Rosję, i zatrzymać się dopiero tam, gdzie Ural toczy swe nurty. Ileż to nowych krain, nieznanych mi ludów miałem w przelocie obaczyć? z tem wszystkiem zdało mi się, że koła zbyt szybko się toczą.

Im dalej posuwałem się ku wschodowi w prowincjach Polski, tem więcej postrzegałem oznak prawdziwego współczucia pomiędzy ziomkami. Ogrzewany niem, zapominałem o mojej przeszłości, atoli dwugłowe orły u każdych drzwi pocztowych, przywodziły bolesne wspomnienia. W piersi Prometeusza przykutego do skały Kaukazu, jeden tylko sęp zatapiał szpony — na łono ojczyzny napadło ich kilka; a każdy szamocąc się z nią, pozostawił pierza swego i krwią się splamił!

Przejeżdżając przez Siedlce, spotkałem studentów idących w porządku z nauczycielami z gimnazjum do kościoła. Kilku poskoczyło na pocztę; jeden chciał koniecznie ze mną rozmawiać, ale żandarm go nie dopuścił. Młodzieniec ten nie był mi znany, patrząc na niego wszelakoż, o mało nie zawołałem: wszak Potocki jdsteś? syn powieszonego w tem mieście!...

W ogóle na pocztach, urzędnicy i ich familje dawali mi dowody przyjacielskiej życzliwości, szczególniej na Litwie. Zwróciłem tam awagę na suty objad, który mi zastawiono, a za który tak mało policzono, że się żandarm zdziwił; lecz gdy zapytałem o nazwisko dziedzica posiadłości, postrzegłem, że pierwsza litera tegoż znajdowała sę na łyżce, którą jadłem.

Pewien urzędnik pocztowy był tyle śmiały, że gdy go zapytałem, co znaczą wojska, które spotykam po drodze, „a czy to pan nie wie o wojnie węgierskiej, rzecze z uśmiechem, czy mu nie wiadomo, że Bem walczy obosiecznym pałaszem?" — i byłby mówił dalej, gdyby żandarm nie był stanął na przeszkodzie. Przybywając z cytadeli, jak z innego świata, nic o tem wszystkiem nie wiedziałem i znaczenie o b o s i e c z n e g o p a ł a s z a zrozumiałem dopiero, gdy wyczytałem z gazet o bohaterskich bitwach Bema z Rosją i Austrją razem.

Wojska maszerujące, rozstępowały się na odgłos dzwonków bryczki, zostawiając wolny przejazd środkiem: żołnierstwo piechotne złorzeczyło, rotmistrze zaś od ułanów pozdrawiali mię uprzejmie; a nawet na stacjach prosili, jakkolwiek daremnie, anioła stróża, o dozwolenie mi przepędzenia godziny w ich kole.

Ta wydatna różnica w usposobieniach wojsk rosyjskich pochodzi ztąd, że w ułanach służy najwięcej polaków i że ci nie zostaną moskalami, jak włosi i węgrzy nie zostali austrjakami. Zaślubiny dwóch ludów, sprzecznych w chęciach i dążnościach, miejsca mieć nie mogą. Nie potrzeba Tailleranda, aby to zrozumiał. Republikański Rzym wywarł wpływ na Polskę, Grecja bizantyjska na Rosję. Elementa wolności i niewoli nie dadzą się zjednoczyć—mocarz nigdy polaków na prawdziwych obywateli moskiewskich przeistoczyć nie zdoła; strzegą mu oni, parci żelazną rękawicą, czerkiesów z fortec Kaukazu, czerkiesi strzegą warszawian, bo car jest nadzorcą więziennym!

Trudnoby wyliczyć wszystkich oznak współczucia, widomych lub tajnych, jakiemi mię darzono w podróży. Często przejeżdżający powóz zawrócił się, by mi towarzyszyć wiorstę lub pół wiorsty; ale żaden wyraz politowania pięknej damy, nie wzbudził tyle wdzięczności, ile jakakolwiek przychylność człowieka okrytego rossyjskim mundurem. Zaprawdę, jeźli wszystkie są piękne cnoty, to litość, dobrze pojęta, wszystkich cnót duszą.

Było to na Litwie. Dozorca poczty, gdzie na noc się zatrzymałem, był rodowity moskal. Żandarm, mając w nim więcej, niż w innych zaufania, pozostawił mię pod jego nadzorem, a sam udał się do dziedzica wsi, w celu otrzymania dwóch włościan, do pilnowania mię, gdy spać będzie. Zaledwie wyszedł, nadjeżdżająca kareta zatrzymała się przed pocztą, a dozorca — smotrytiel — wybiegł obaczyć podróżnych, a potem wpadł do sali i kazał mi się z niej wynosić czemprędzej do przedpokoju, oświadczając, że jenerał Hurko przejeżdża z Kaukazu. Pod tę właśnie chwilę nadszedł i adjutant jenerała, gdy zaś smotrytiel śmiał mię przed nim nazwać politycznym przestępcą: i d ź p r e c z! ofuknął tupnąwszy. Smotrytiel, jakkolwiek urzędnik, lecz urzędnik niewolnik, wyprostował się przed adjutantem, w sposób sołdacki, skłonił się i odszedł. Adjutant też postąpił za nim, wołając o prędki przeprzęg koni, a Hurko przybył do sali. Byliśmy sami. Zapytałem go, czy obecność moja nie przeszkadza mu w czem. Bynajmniej, rzecze po polsku, i proszę sobie nie robić najmniejszej subjekcji. W wyrażeniach jego malowała się słodycz, znikł rosyjski jenerał, pozostał człowiek.

— I daleko też pana wiozą? — zapytał.

— Do Orenburga.

Westchnął w cichości.

Zdarzenie mieć chciało, abym w kilka dni później, napotkał p. Paca, powracającego z Kaukazu w skutek ułaskawienia, na mieszkanie do jednej z gubernji, bliższej granic Polski. Temu gdy wspomniałem o spotkaniu się z Hurkiem: t o m ó j d o b r o d z i e j, zawołał — u n i e g o n a K a u k a z i e m i e s z k a ł e m i j e m u w i n i e n e m t r a n z l o k a c j ę.

Ale w tej samej wiosce, wiosce A., gdzie poznałem jenerała, zaszła też komiczno-dramatyczna scena, godna wspomnienia.

Wkrótce po wyjeździe jenerała, wpada mój żandarm zadyszany, czerwony jak burak, wołając:

— Ha szlachcic! zawadjaka! ale ja jemu dam! polaczyszka! myśli, że był kapitanem gwardji, to mu już wolno kandydata na oficera żandarmskiego za drzwi wyrzucać!

— Może pan sierżant obudziłeś szlachcica?

— Nie, nie! był w szlafroku, jeszcze nie spał — polaczyszka!

— I o co wam poszło? Gotowiście się wyzwać — od szpilki do armaty.

— Nie żartuj sobie pan — i proszę się zabierać, pojedziemy.

— Wygodnie mi tu pod tą kołderką. Dobranoc waćpanu!

Stróże nie przychodzili, ja zasnąłam.

Przejeżdżając przez wioskę, o rannej zorzy, postrzegam mężczyznę wysokiego wzrostu, z dubeltówką na ramieniu i smyczą psów w ręku. Żandarm obaczywszy go, głowę odwrócił. Na mój ukłon, nieznajomy przyjacielskim gestem odpowiedział, a do niebieskiego zawołał:

— Wiesz, że nie miałeś prawa nocować z aresztowanym w miejscu, gdzie nie ma wojskowej komendy. Jak mi tu jeszcze raz zajedziesz bałwanie, każę cię związać i do miasta odstawić!

Żandarm oblany żółcią bełkotał:

— Dobrze, dobrze, doniosę ja o wszystkiem księciu namiestnikowi.

— Idź do szatana z twoim namiestnikiem! pfu!...

Wrażenie podróży!

Po przejeździe Polski kongresowej, żandarm mniej mię miał na baczności i zostawiał w salach dla podróżnych, gdy sam szedł do kancelarji opłacać podróż. Otóż, w jednej z tych sal zastałem dwóch obywateli, z których młodszy zrobił uwagę, że zastanawia go ta łatwowierność mego stróża.

Na następnej stacji znowu ujrzałem się sam — było to, nie dojeżdżając do Słucka— stróż mój poszedł przemienić koszulę do stajni. Wyszedłem na dziedziniec otoczony wałem, następnie postąpiłem za wrota; a ujrzawszy się bez nadzoru, uczucie osobistej wolności, myśl ucieczki, wstrząsnęła mną całym — choć nie miałem ani grosza i nie wiedziałem gdzie się obrócić.

Bądź co bądź!

Obejrzałem się do koła, nigdzie nie dostrzegłem żadnej istoty ludzkiej; wzrok zatrzymał się na lasach otaczających dolinę, ale do lasu było daleko. Obaczyłem także na stronie mury spustoszonego zamczyska, czy kościoła; tam skierowałem kroki. Najprzód szedłem wolno, oglądając się, czy kto za mną nie patrzy, i czy nie pozostawiam tropów na murawie; potem puściłem się cwałem. Byle dobiedz do zwalisk! myślałem że tam, może gdzie w jakiej framudze wśród gruzów, w jakiej piwnicy, lub pieczarach, znajdę schronienie do nocy.

Ale osłabionego więzieniem, siły w biegu opuszczały; kaszel zaksztusił, i zwątpiłem abym zdążył na czas do celu.

Uglądam na prędce innego schronienia, lecz nadaremnie — przed rozpoczęciem wiosny, krzaki były ogołocone z liści, pola ze zboża, łąki z trawy.

Napotkawszy smętarz wiejski, tam szukam jakiego wydrążonego posągu, jakiegokolwiek miejsca, gdziebym się mógł ukryć; lecz kapliczki, które zdala nęciły moje oko, były pozamykane.

Spocząwszy trochę, puściłem się dalej; bo znowu wiatrak w niewielkiej odległości, zwrócił moją uwagę. Skrzydła się jego nie obracały, wniosłem ztąd, że nikogo w nim nie ma. Podstąpiłem pod wiatrak z nadzieją schowania się chociażby między kamienie młyńskie, lub worki zboża, jeźli je tam znajdę; lecz i wiatrak był zamknięty i nie było w nim żadnej szczeliny, przez którąbym mógł był do niego się wcisnąć.

Wtedy zachwiałem się w postanowieniu — trwoga wzrastała — ale powracać na pocztę zdawało mi się za późno. Już mię tam szukać muszą! i znowu zdążałem do zwalisk. Był to wielki klasztor po kamedułach, jak się później dowiedziałem, otoczony sadami, murem i na każdym rogu wyniosłą, spiczastą wieżycą.

Stanąłem przecież u najbliższej z nich. Przez gotycki otwór, gdzie były drzwi niegdyś, wszedłem do niej i spojrzałem do góry. Wieża zdawała się być bezpieczniejszem od innych schronieniem. Z dołu na pierwsze jej piętro schodów nie było, ale ztamtąd na drugie prowadziły schodki; piętra zaś były poprzedzielane kilkoma na pół przegniłemi deskami, porozrzucanemi na belkach i dach był przeźroczysty jak sito. Cisza zupełna panowała jeszcze około poczty.

Powziąłem zamiar wleźć na poddasze i położyć się na szerokim murze. Chodziło tylko, jak dostać się najprzód na pierwsze piętro. Do uskutecznienia tego, wiele ułatwiła framuga od wielkiego niegdyś okna, wspólnego parterowi i pierwszemu piętru. Oparłszy kawałek drzewa o mur, po nim się do framugi wdrapałem; następnie drzewo odepchnąłem, a uchwyciwszy się oburącz belki sufitu, wysilonym podskokiem, że aż kości we mnie zachrupały, dostałem się na górę, zkąd po schodkach postąpiłem wyżej; lecz na poddasze wleźć było niepodobna, bo dalej już żadnych schodów, framugi, ani wiązań z belek nie postrzegłem. W takim razie, upatrzywszy najmocniejszą deskę, rozciągnąłem się na niej, w oczekiwaniu co dalej będzie.

Kwadrans upłynął w ciszy — potem szmer i głosy w oddaleniu słyszeć się daly— później znowu nastąpiło milczenie. Nagle dzwonki pocztarskie uderzyły. Sądziłem, że chcą mię gonić gościńcem, ale odgłos metalowy coraz się stawał wyraźniejszym.

Nie ma wątpliwości, ku mnie się zbliżają. Wydobywam medalik z Matką Boską i cisnę go do łona. Dzwonki ucichły przed zwaliskami. Słyszę zmieszane głosy kilku osób — w zwaliskach odbywa się poszukiwanie — zbliżają się i do wieżycy — poznaję głos żandarma — wchodzi z jakimiś chłopcami — przenikam jak patrzy w górę— zatrzymuję oddech, a serce mi bije. Wyszedł przecież ze słowami: „Tamby wleźć nie mógł."

Upłynęła godzina czasu — głosy to się zbliżały, to oddalały, to całkowicie nikły. Atoli znowu ktoś stąpa na dole; zanim nadchodzi jakiś chłopiec, bo głos ma cienki; rozmawiają po rusku — głos gruby czyni uwagę, że kurz na framudze zdaje się być starty, cienki mu przeczy, a potem niknie. Ale ktoś powoli drapie się na mury—już, już jest na pierwszym piętrze — przepadłem!— leżę jednak ciągle. — Następuje powolne, ciężkie stąpanie po schodkach, a potem wyrasta mi przed oczyma czarna, brodata głowa w baraniej czapce — pokazała się, i opuściła.

O! jeżeli człowiek ten ma choć cokolwiek serca, to mię nie zdradzi, myślałem i nie opuszczałem stanowiska.

Próżne złudzenie!

Okrzyki ozwały się i gromada ludu zdążała do wieży. Powstałem, zszedłem na pierwsze piętro i oczekiwałem na przybyszów. Brodata głowa, niebieski żandarm i kilku żydów, byli najpierwsi goście; za nimi ukazał się młody oficer od artylerji. Kazano mi złazić. Łatwo było kazać: wleźć mogłem, ale zleźć nie potrafiłem; posłano więc po drabiny, a gdy zszedłem, żandarm chwycił mię za rękę i odezwał się, że mógłby mię zabić i nic by mu za to nie było — młody oficer kazał mu się uspokoić.

Po tym wypadku, gdy wyszedłem na pole, rzesza pospólstwa postępowała za mną, jedni bluźnili, drudzy mię żałowali. Żołnierze artylerji konnej, we wsi kwaterujący, kłusowali ku lasom; a w pewnej odległości od zwalisk stał ich pułkownik. Zbliżyłem się roztargniony ku niemu, i poprosiłem o chwilową protekcję. „I cóżbym ja dla pana mógł zrobić?" — rzekł zaambarasowany, czysto po polsku. Powiedziałem, że naigrawanie się z nieszczęścia, przykre na mnie robi wrażenie. Krzyknął na zgraję i rozpierzchła się.

Właśnie też pocztmajster ubrany w mundur, podjechał; gdy wsiadłem do bryczki, objął mię wpół. „Czy się pan nie wstydzisz, rzekłem, wszak nie jesteś policyjnym sługą!" Opuścił rękę i zaczął się tłumaczyć, że to się stało na jego stacji, że byłby odpowiedzialnym, i t. d.

Zaledwie przybyliśmy na pocztę, nadjechał i pułkownik. Zostawszy ze mną sam na sam, nie wspominał o ucieczce, lecz wypytywał łagodnie o przeszłość moją, o przyczynę zsyłki i t. p., potem wyszedł do pokoju, gdzie żandarm oczekiwał i wyrzucał mu nienadzór, jako powód wszystkiego. Odtąd pułkownika nie widziałem, gdy zaś żandarm przybył z oznajmieniem, że wedle danej mu instrukcji, służy mu prawo okucia mię w kajdany, ale że jeźli mi raz je włoży, już mu ich zdjąć niewolno, ale okutego winien będzie oddać władzy za przybyciem do Orenburga; radziłem by dał sobie pokój i zaniechał tego środka ostrożności, za który i sam by zapewne na drodze śledztwa odpowiadać musiał, w skutek nienadzoru z jego strony i że lepiej wszystko ukończyć po cichu, zgodą. Wreszcie, dodałem, cóż się tak wielkiego stało, że poszedłem zwiedzić ruiny?...

— Jesteś człowiek bez litości! — wołał. Chciałeś mię pozbawić rangi oficerskiej, której oczekuję za pomyślne odstawienie kilku przestępców. Okuję pana, okuję, lub mi daj najświętsze słowo, że w myśli twojej nie postanie ucieczka.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Banki i Towarzystwa finansowe.

(st.) C. k. uprz. galicyjski

Zakład kredytowy włościański

ulica Jagiellońska liczba 14.

w własnym gmachu. Wydaje 6% asygnaty kasowe za 30-dniowem wypowiedzeniem, tudzież sprzedaje 6% listy zastawne, które mają nadto udział w dywidendzie i mogą służyć na kaucje. Biura centralne otwarte od godziny 9 z rana do 3 po południu.

Galicyjski

BANK KREDYTOWY

ulica Jagiellońska liczba 3.

w domu własnym Wydaje asygnaty kasowe 5% z 14-dniowem, 5% z 30-dniowem, 5½% z 90-dniowem wypowiedzeniem. Przyjmuje wkładki książeczkowe na 6 procent. (st.)

ZAKŁAD

ogólno-rolniczo-kredyt.

dla Galicji i Bukowiny, ulica Ormiańska l. 2. Towarzystwo zarejestrowane z nieograniczoną poręką, kupuje za mierną prowizję, niezapadłe jeszcze kupony papierów wartościowych państwowych, obligacyj indemnizacyjnych, przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności z oprocentowaniem 6% na rachunek bieżący, 6% z miesięcznem wypowiedzeniem. Udziela pożyczki i zaliczki, eskontuje weksle.

Bank ma we własnym gmachu skład towarów sukiennych i bławatnych po cenach fabrycznych. (st.)

C. k. uprz. galicyjski

akcyjny Bank hipoteczny

plac Marjacki liczba 15,

we własnym gmachu. Wydaje asygnacje kasowe 5% z 90-dniowem, 4½% z 60-dniowem, 4% z 30-dniowem wypowiedzeniem, tudzież kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety; 6% listy hipoteczne służące do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych i wszelkiego rodzaju akcyj można najkorzystniej nabyć lub sprzedać w tymże banku. (st.)

Galicyjski (st)

Zakład zastawniczy kredytowy

w gmachu teatralnym. Wydaje pożyczki na wszystkie przedmioty ruchome wartościowe, przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności, oprocentowując takowe 6% z miesięcznem i 7% z trzechmiesięcznem wypowiedzeniem.

Sokal i Lilien

ul. Hetmańska l. 8.

3% listy zastawne c. k. uprzyw. Zakładu kredytowego ziemskiego. Rocznie 6 ciągnień. Główna wygrana 50.000 zł. Wyciągnięte losy z najmniejszą wygraną w kwocie 100 zł. biorą także udział w dalszych ciągnieniach wygranych.— Drugie ciągnienie 15. kwietnia 1883. Sprzedajemy te obligacje podług dziennego kursu, jako też na spłatę w miesięcznych ratach po 5 zł. w. a. Kupujemy i sprzedajemy także wszystkie listy zastawne, obligacje państwowe, jako też akcje po najrzetelniejszych cenach. Wszystkie polecenia z prowincji wykonujemy bezzwłocznie bez doliczenia prowizji. (st.)

J. Schiffmann, handel towarów korzennych, win, delikatesów i owoców południowych, jakoteż skład fabryczny likierów, rumu i rozolisów. Wyłączny skład herbaty chińskiej i rosyjskiej. Lwów, Rynek l. 38. Pokój do śniadań. (3273-12-4)

Mayfarth'a nowa patentowana młocarnia

do gładkiej słomy, z wirowym przyrządem do czyszczenia, **ważny wynalazek** dla gospodarstwa wiejskiego.

Młocarnia system sztyftowy dla obrotu ręcznego i za pomocą koni.

Kieraty na 1 do 4 zwierząt pociągowych, przymocowane do ziemi i dające się przenosić.

Sieczkarnie od 21 do 32 cm. szerokości rzezalnej, fabrykujemy jako specjalność w wybornym wykonaniu i dostawiamy po cenach miernych pod gwarancją.

Odprzedającym wysoki rabat. Agenci pożądani.

Ph. Mayfarth & Comp.

Wiedeń II. Praterstrasse 66. (3206-15-11)

Fabryka w Frankfurcie n. Menem.

M. Bayer i Spółka

fabryczny skład płótna i bielizny stołowej.

Zakład dla wypraw ślubnych, oraz magazyn bielizny męskiej, damskiej i dziecinnej, modele dla fabrykacji bielizny.

Kraków, Sukiennice nr. 13 — 14.

Skład główny w Wiedniu I. Spiegelgasse Nr. 11.

Skład w Tryeście, Corso 607 — 3. (st.)

GALIC. BANK KREDYTOWY

wydaje od 10. listopada b. r. począwszy

4% asygnaty kasowe

z 30-dniowem wypowiedzeniem

4½% asygnaty kasowe

z 60-dniowem wypowiedzeniem

zaś wszystkie dotychczas w obiegu będące asygnaty kasowe z 30-dniowym terminem mogą być bez poprzedniego wypowiedzenia zamienione na 4½% z 60-dniowym terminem, i w tym celu należy takowe **do wymiany w kasie galicyjskiego Banku kredytowego we Lwowie, ulica Jagiellońska nr. 3, przedłożyć.**

(st.)

DYREKCJA.

(Przedruk nie będzie opłacony.)

KANTOR WYMIANY

c. k. uprz. galic. akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszymi

5% Listy Hipoteczne

jako też

5% premjowane Listy Hipoteczne

które według prawa z dnia 1go Lipca 1868 (Dz. p. P. 30 Nr. 93). i najwyższego postanowienia z dnia 17go Grudnia 1871 mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych pupilarnych kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje i wadja,

są w tymże Kantorze do nabycia

Wszystkie polecenia z prowincji, wykonują się bezwłocznie, po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. (st)

H. LEON

ulica Teatralna l. 7. we Lwowie

ZAKŁAD FRYZJERSKI

i

handel perfumerji

poleca

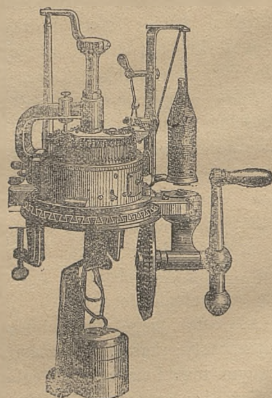
Simson's Hair Restorer, jako najlepszy środek do nadania włosom dawnej barwy. **L'Anti Bolbos**, jedyny środek pewny na węgry. **Eau de Bruxelles**, niezawodny środek na piegi i opaliznę. Największy wybór **perfumerji i artykułów toaletowych** *po cenach najtańszych.* (3242-7-9)

G. Iwachów, kuśnierz, Lwów, Rynek l. 15. poleca wszelkie futra na sezon zimowy po najtańszej cenie, wszelkie zamówienia uskutecznia szybko i sumiennie. (3248-9-6)

F. Kaczka *w Tarnopolu* poleca swój obficie zaopatrzony magazyn obuwia męskiego damskiego i dziecinnego z najlepszego materjału krajowego i zagranicznego, podług ostatniej mody wykonane, po najtańszej cenie. Zamówienia wysyła szybko i sumiennie. (13221-9-7)

Magazyn i pracownia sukien męzkich pod firmą *Józef Klemoczyk* przy ulicy Kopernika l. 9. w domu pana Baurowicza, gdzie urząd telegraficzny. Podpisany poleca się łaskawym względom Wysokiej Szlachty i P. T. Publiczności donosząc, że na zbliżający się sezon jesienny i zimowy zaopatrzył swój magazyn w wielki wybór towarów krajowych i zagranicznych tak, że może wszelkiem wymaganiom w zupełności zadość uczynić. Zamówienia wykonuje w miejscu i na prowincję w jak najkrótszym czasie, ręcząc za rzetelną i szybką usługę. (3229-4-9)

Józef Zgóralski, przy ulicy Stefanji w Brodach, poleca swój zakład obficie zaopatrzony w obuwie męzkie, damskie i dziecinne — z najlepszego materjału krajowego i zagranicznego i podług ostatniej mody wykonane po miernej cenie — zamówienia uskutecznia szybko i sumiennie. (3289-4-2)



Express cyrkularna maszyna przewyższająca wszystkie dotychczasowe systemy, w zakładzie wyrobów pończoszkowych **M. Heydenreich** we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 14. (3291-6-2)

Magazyn konfekcji damskiej zarzutek i mantylek **M. Horniker**, ulica Halicka l. 19 I piętro, filja ulica Sobieskiego l. 6 (3292-9-2)

Odpowiedzialny za Redakcję i Wydawnictwo: *Stanisław Wuffka.* Z drukarni Kornela Pillera.